

**B. Kaczmarek:
Miejsce Lechii
poza trójką będzie
porażką**

► **Str. 15**



**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto**



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE

z Energa



► **Str. 14**

Energa



TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 477 | 31.03.2017 r.

126 lat

Metamorfozy piękna

126 lat temu ukazał się pierwszy numer "Gazety Gdańskiej". W tamtych czasach był to sygnał dla obywateli, że są wolne media pod ręką. Ta cnota "GG" w różnym stanie przetrwała stulecie. Ze zdziwieniem stwierdzam, że nawet dzisiaj nie należy choćby w części do Sorosa i nie sprzyja też dobrobytowi rodziny z Passau. Jej czytanie natomiast uszlachetnia lokalną opozycję i frustruje pomorskie dynastie władzy. Obecność "GG" w 127 roku istnienia czyni wszystkim pożyteczną rozrywkę, zapewniając inny punkt widzenia.

Polska samorządna jak Szwajcaria? Odnowa samorządu możliwa, ale...

Z posłem Marcinem Horałą, byłym gdyńskim radnym, koordynatorem i pełnomocnikiem PiS w kampanii wyborczej do samorządów na Pomorzu

► **Str. 3**

Sopot czeka na zmianę władzy

Z Małgorzatą Tarasiewicz, prezeską Stowarzyszenia Mieszkańcy dla Sopotu, bezpartyjną kandydatką na prezydenta Sopotu w poprzednich wyborach, działaczką społeczną, politykiem, aktywistką feministyczną rozmawia Stanisław Seyfried

► **Str. 7**



Krzysztof Izdebski-Cruz, Kobieta w zieleni, pastel na papierze, 2007

► **Str. 10 i 12**



Czytam Pawła Adamowicza. To ostatnio znany pisarz polityczny.

Nie dowierzam. "Samorządność to trudna idea. To idea zakładająca, że grupy społeczne same decydują o sobie. Same, A WIĘC NIE PARTIE, nie

korporacje, ale obywatele (...) zmiany w ordynacji wyborczej do samorządów zmierzają do ostatecznego UPARTYJNIENIA samorządów".

Obywatel Paweł Adamowicz fałszywie udaje zatroskanie o stan samorządzenia, które cnoty pozbawia legitymacja partyjna. Sam jest przykładem jej politycznej przydatności, jeśli wierzyć własnoręcznie spisanej kronice wydarzeń partyjnych.

W skrócie.

Debiut partyjny nastąpił w strukturach Kongresu Liberalno-Demokratycznego. W tej partii młody działacz został wiceprzewodniczącym zarządu wojewódzkiego i członkiem władz

Akapit wydawcy

Los człowieka bez partii

krajowych. Potem odnalazł się w Partii Konserwatywnej, też w roli członka władz wojewódzkich i krajowych. Podobne pozycje zajmował w Stronnictwie Konserwatywno-Ludowym, z którym pod wspólnym szyldem Akcji Wyborczej Solidarność

wystartował w wyborach samorządowych. Po utworzeniu liberalnej PO został jej członkiem, a też wiceprzewodniczącym zarządu wojewódzkiego i rady krajowej partii rządzącej nie tylko Pomorzem. Prominentni liderzy tej partii dekorowali swoim dorobkiem kolejne kampanie obywatela Adamowicza. Jego rozstanie ze stanem partyjnym wymuszone zostało okolicznościami mniej chwalebnyymi. Mimo to listy do wyborców

znaczek PO dyskretnie przyozdabiał.

Słusznie więc przestrzega w swoim piśmiennictwie obywatel Paweł Adamowicz przed zatrudnianiem podobnych sobie bezpartyjnych obłudników do prac publicznych w Gdańsku.

Szczerześć tę warto w wyborach uszanować. Jest cenniejsza niż byłby akces do PiS-u.

Marek Formela

F(ig)raszka

Wiosna jest porą bardzo kochaną
Bo słońce w końcu budzi nas rano
Trzeba wygrabić ogród i grządki
Trzeba myć okna, robić porządki
Cieszy nas wiosna, ciepłe powietrze
Chodźcie będziemy wnet w samym swetrze
Zawijają głośno motocykliści
Zmora kierowców - to rowerzyści

Liczba

2,5 euro/10,75 zł
koszt 10-dniowej winiety na wszystkie autostrady w RFN od 2017 roku

11,30 zł
koszt 1-razowego przejazdu Amber One (A1) z Rusocina do Kopytkowa.

0

udział polski w kapitale operatora A1

Cytat tygodnia

- Dyrekcja muzeum II wojny światowej od roku prowadzi wokół naszego planu połączenia muzeów spór o charakterze politycznym. Świadczy o tym zaangażowanie do tego sporu prezydenta Gdańska, który jest wyrazistym oponentem obecnego układu rządowego - **Jarosław SELLIN, wiceminister kultury.**

- Pomorski Kongres Lewicy jest także po to, by powiedzieć "nie" liberalnej władzy - od KLD do PO - która na Pomorzu spycha nas obywateli do pozycji petenta służby zdrowia, która jak w Gdańsku, dopuszcza do komercjalizacji oświaty i czerpania z tego zysków (...) edukacja jest zobowiązaniem całego społeczeństwa wobec przyszłych pokoleń" - **Andrzej RÓŻAŃSKI, wiceprzewodniczący pomorskiego SLD.**

"Rozmowy kontrolowane" - **RADIO GDAŃSK**

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy

Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń



Latarką w półmrok

Korol
na mieliźnie

Będąc znakomitym wioślarem Adam Korol jest politycznym partaczem.

Produkcja interpelacji należy do zadań własnych posłów i senatorów. Liczba ich znaczną nie oznacza znacznego gatunku. Budzi zdziwienie i zazdrość wszechstronność rozumu pracowników społeczeństwa. Zainteresowanie posła Korola, zarządzaniem Energą obarczone jest jednak poważną wadą.

Pozostając od 2008 do 2015 roku w lukratywnych relacjach ze spółką Energa Adam Korol chce nie zauważać niestosowności swoich współczesnych dociekań. Wchodząc do polityki, w której trudniej o balans niż w łódce nawet bez sternika, sam zrezygnował z dostatku, który zapewniała mu Energa na rzecz garnituru w gabinecie Ewy Kopacz. Uznał mistrz olimpijski, że lepiej być ambasadorem partii niż spółki. Wybór ten miał

charakter naturalny, bo już wcześniej Adam Korol pieczętował swoją sportową godnością polityczne komitety honorowe Bronisława Komorowskiego i Pawła Adamowicza. Zakładam poważnie, że bez jakiegokolwiek związku z umowami z Energą, które zawierał zarząd wyłoniony przez radę nadzorczą wyłonioną przez polityków PO.

Będąc na utrzymaniu Energi w poprzednich okolicznościach politycznych, ujawnia dziś A. Korol wo-

bec wieloletniego chlebowdawcy złe emocje, błędnie wybierając adresata. To wywodzący się ze środowiska "Doradcy" prezes Bieliński płacił wybranym konsultantom po 50 tys. zł miesięcznie, a ambasadorowi co najwyżej połowę tej kwoty.

W duchu fair play łatwiej uprawiać wioślarstwo. Znany jest dystans i położenie mety. Bo może dziś pieniędzy dla emerytów spółki brakuje z powodu uprzednich wypłat dla doradców i ambasadorów. O co w ramach seryjnej produkcji interpelacji też warto popytać...

Marek Formela

Sopockie co nieco

zie Trójmiasta oznacza to prawdziwe trzęsienie ziemi, bowiem swoje fotele i gabinety straciliby wszyscy

struktur rządzącej wówczas partii w stosunku do Jacka Karnowskiego, obciążonego nie tylko zarzutami proku-

konwulsjami Gdańsk i Sopotu, Gdynia jawi się jako kraina pewnego spokoju, w której istniejące partie



Panika w samorządach?

Wygląda na to, że zapowiadana kadencyjność prezydentów, burmistrzów i wójtów może całkowicie nie tylko przewietrzyć i przemeblować gminne i miejskie urzędy, ale wręcz zrewolucjonizować - i to na długie lata - życie codzienne polskich samorządów. Jestem dziwnie spokojny, że najlepsi menedżerowie swoich małych ojczyzn zostaną bez problemu „zago-spodarowani” i otrzymają propozycje odpowiednio do swoich kompetencji - np. na wyższych poziomach samorządu, na publicznym czy prywatnym rynku pracy; a ci z politycznym temperamentem być może trafią do sejmu czy senatu, ewentualnie zasilać partyjny „zasób profesjonalnych kadr”.

Od dawna byłem i jestem gorącym zwolennikiem kadencyjności w polskich samorządach, choć uważam, że należałoby zacząć takie porządki od posłów i senatorów i rozciągnąć je również na szeregowych radnych miast, gmin i powiatów. Takich postulatów jakoś jednak nie widać, więc swoje posady stracą zapewne tylko ci włodarze, który swoją funkcję pełnią już dwie i więcej kadencji. W politycznym krajobra-

urzędujący prezydenci. Mam nadzieję, że uzdrowi to również dotychczasowe relacje pomiędzy trzema miastami, sprowadzając je do spraw programowych i merytorycznych, bo przez ostatnie lata mogliśmy obserwować - delikatnie mówiąc - pewną wyraźną niechęć Gdańska i Sopotu wobec poczyną i pomysłów młodszej gdynskiej siostry, której wyraźnie wypominano niezależność i samodzielność. Ale, jak patrzę na najbliższe otoczenie prezydentów naszej trójmiejskiej aglomeracji, to ewentualnych następców wychował sobie właśnie jedynie Wojciech Szczurek, podczas gdy nawet partyjni polityczni mocodawcy dotychczasowych prezydentów Gdańska i Sopotu często dystansowali się wobec ich poczyną i personalnych wyborów. Nieprzypadkowo szef sopockich struktur PO bez powodzenia startował w kolejnych wyborach do Rady, a pozycja Pawła Adamowicza podgryzana jest wciąż przez deklaracje jego kolejnych partyjnych kolegów, dotyczące startu w najbliższych wyborach. Przypomnijmy też niezdecydowanie ówczesnych centralnych i wojewódzkich

ratorskimi, ale i niejasnymi relacjami pomiędzy partyjnymi kolegami, z których jeden złożył doniesienie na drugiego. Ba, nawet Donald Tusk wyraził dezaprobatę wobec sopockiego włodarza, wypisując się z miejskich struktur swojej partii. O „bezsile” tych struktur najlepiej świadczy ich aktywność oraz śladowa frekwencja partyjnych spotkań. Bo partyjni działacze, zwłaszcza na tym najniższym szczeblu, najczęściej budzą się z letargu dopiero przy kolejnych wyborach. Ale to wszystko tylko sprzyja wolnej amerykance wśród politycznych trójmiejskich działaczy, wyrwywających sobie fragmenty lokalnej władzy (i tej realnej, administracyjno-samorządowej, jak i tej, związanej z rządem „dusz wyborczych”), którzy potrafią usprawiedliwić każdą, nawet najbardziej niemoralną metodę, jeśli tylko prowadzi do zamierzonego przez nich celu. Doprowadzając przy tym niemal do perfekcji metodę odwracania uwagi od ważnych miejskich problemów kolejnymi „wrzutkami” medialnych tematów. Na tle, wstrząsanych co jakiś czas dziwnymi

polityczne nie mają wiele do powiedzenia (może na szczęście?), a prezydent nie musi się kierować ich interesem. Może to najbardziej drażniło włodarzy sąsiednich miast? Wojciech Szczurek nawet jakoś specjalnie nie protestuje w obronie swojego fotela (w przeciwieństwie do wielu innych samorządowców) i nie pozostawi też po sobie spalonej ziemi, a o los jego następców nie musimy się zbytnio martwić. Błady strach ogarnął jednak dotychczasowych, bezkrytycznych zwolenników długoletnich rządów Jacka Karnowskiego i Pawła Adamowicza. Co poczną polityczne sieroty po tym samorządowym duecie? Czy wybiją się na niepodległość i uwolnią od obezwładniającej woli lokalnego włodarza, czy też raczej wpadną w piekło samorządowego niebytu?

Nie życzę nikomu zła, ale jestem przekonany, że na tych zmianach mogą tylko zyskać sami mieszkańcy naszych miast, którym do tej pory większość decyzji najczęściej apodyktycznie komunikowano, nie pytając o zgodę.

Wojciech Fułek

✓ **Jarosław Wałęsa** potwierdza w różnych wypowiedziach wolę ubiegania się o funkcję prezydenta Gdańska w 2018 roku. Nieoficjalnie wiadomo, że może liczyć na poparcie władz PO, partii, która od 3 kadencji ma samodzielną większość w radzie miasta. Do tej pory nie są znane inne poza politycznymi aktywa zawodowe syna b. prezydenta. Jego aspiracje mogą zostać naruszone wydarzeniami z udziałem innych członków rodziny. Z kolei gdyby w rodzinie PO nie doszło do porozumienia, wykluczony z kandydowania **Paweł Adamowicz** może gdańszczanom zgłosić... **Jacka Karnowskiego**, sam zaś obracać za cel zdobycie władzy w... Sopocie. Zdolności polityczne nie są bowiem reglamentowane.

✓ **Andrzej Dunajski**, znany gdański dziennikarz, związany z "Wieczorem Wybrzeża", "Dziennikiem Bałtyckim" i "Głosem Wybrzeża", b. szef "Panoramy" w TVP 3 Gdańsk, do niedawna rzecznik prasowy SKOK-ów, został nowym dyrektorem biura komunikacji w koncernie Energa, zastępując na tym stanowisku **Krzysztofa Marię Załuskiego**. Nowym rzecznikiem prasowym spółki został **Adam Kasprzyk**, były dziennikarz gdańskiego oddziału TVN, ostatnio kierujący marketingiem Radia Koszalin.

✓ Wyróżnienia dla nauczycieli akademickich UG z okazji 47. rocznicy powołania uczelni. Nagrody dla najlepszych im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza otrzymali: prof. **Stanisław Fedorowicz** z oceanografii i geografii, ekonomista dr **Tomasz Gutowski** i historyk prof. **Józef Arno Włodarski**. Z kolei złote medale Bene Merito et Merenti za zasługi dla społeczności akademickiej i rozwoju UG odebrali: dr **Danuta Grodzicka-Kozak** i były rektor prof. **Bernard Lammeck**, medal srebrny prof. **Wu Lan**, a brązowy dr **Kazimierz Jędrzejak**, swego czasu pierwszy chórzysta i kulturyści uczelni. Gospodarzem uroczystości był rektor prof. **Jerzy Gwizdała**. Odnosząc się do nadmorskiego położenia uczelni powiedział, że "morze daje poczucie wolności, otwiera nowe horyzonty i przestrzeń".

✓ NDI Autostrada, spółka utworzona przez grupę NDI, kontrolowana przez **Jerzego Gajewskiego**, nie jest już akcjonariuszem autostrady Amber One, należącej do spółki GTC. Została przejęta przez spółkę Arcus A1 z Luksemburga, z jej zarządu w lutym ustąpiła **Małgorzata Winiarek Gajewska**, a nowy zarząd tworzą **Stefano Brugnolo** i **Andrew Toby Smith**. Pierwszy z nich reprezentuje nowego akcjonariusza w radzie nadzorczej GTC. Prezesem zarządu spółki autostradowej jest **Arne Torbjorn Nohrstedt**, związany ze spółką od 2005 roku, a obok **S. Brugnolo**, w radzie nadzorczej są **Jos Heemelaar** i **Jonathan Hillary**, od 2010 roku z rady zniknął jeden z architektów pomysłu finansowo-organizacyjnego **J. Gajewski**. Kiedy GTC powstała polscy udziałowcy, słynna gdańska firma drogową GPRD i bank BGŻ miały pakiet kontrolny, a w radzie zasiadał m.in. **Zbigniew Wojciechowski**, prezes GPRD. Dziś nawet opłaty pobiera firma należąca do kapitału południowo-afrykańskiego, choć ulokowana w Pelplinie. Politycznym przewodnikiem tej koncepcji był działacz SLD, a wcześniej PZPR, **Jan Ryszard Kurylczyk**.

Personalalia

**Partner
Wydania**



Polska samorządna jak Szwajcaria?

Odnowa samorządu możliwa, ale...

Z posłem Marcinem Horałą, byłym gdyńskim radnym, koordynatorem i pełnomocnikiem PiS w kampanii wyborczej do samorządów na Pomorzu

- Okazuje się, że najbardziej efektywnym i proobywatelskim czasem odrodzonego samorządu była pierwsza kadencja z lat 1990-1994. Po pierwszych wolnych wyborach z maja 1990 roku nastąpiła kadencja obfitująca w debaty i spory. Później było gorzej, aż doszło do swoistego zgłajszachtowania samorządowców. Czy jest szansa na odrodzenie się rzeczywiście samorządnej Rzeczypospolitej?

- Podzielałam ocenę dotyczącą pierwszej kadencji samorządów, ale zaznaczam, że znam ją z relacji i opisów oraz efektów, wówczas jeszcze nie uczestniczyłem w życiu publicznym. Znam - niejako do bólu, kilka ostatnich kadencji samorządu. Poziom sprawności wójtów, burmistrzów i prezydentów jest tak duży, że na rzeczywiste debaty szans nie ma. Przez ten czas nie było tak, że oto rada miasta była forum wymiany myśli, że podejmowanie decyzji odbywało się przez przekonywanie się, uzgodnienie stanowisk, w polemice. Radni, nie wszyscy, zachowują się jak maszyny do głosowania. Cóż, za nami pierwsza samorządowa miłość (śmiech). Nigdy następna nie jest taka sama. Ale zdecydowanie warto się cofnąć na tej drodze aby rzeczywistej samorządności i demokratyzacji wstrzyknąć nieco w ten organizm.

- Wojciech Fulek na łamach „Gazety Gdańskiej” stwierdził, że drażni go bezrefleksyjne, stadne głosowanie większości, która ma pełną świadomość, że „może wszystko” i nawet nie ukrywa, że większość decyzji zapada wcześniej poza salą obrad. Czy jednak nie jest tak, że ta choroba zaczęła się na ul. Wiejskiej i zagubiło się przekonanie, że „ja radny” reprezentuję swoją lokalną społeczność, nie partię? Raz mocniej, raz słabiej, wraca hasło odpolitycznienia samorządów. Pan jest członkiem partii politycznej. Czy PiS jest w stanie poradzić sobie z wyzwaniem, jakim byłoby owe odpolitycznienie, a może chcecie samorządy zawojować?

- Ani zawojować, ani odwojować. Nie podzielałam entuzjazmu dla hasła odpolitycznienia samorządu. W życiu publiczne wpisana jest polityka. Również ta w wymiarze lokalnym. Samorząd jest władzą polityczną. Tak po prostu jest w oparciu o zastane i zdiagnozowane mechanizmy. Mówimy więc o dość naiwnym przekonaniu, że jak ktoś nie jest w partii, ten z automatu jest niezależny. Przeradza się to przekonanie w przeinaczenia i wypaczenia. Powstają bowiem lokalne partie, nazywające się „nie partiami”. One są zhierarchizowane, mają swe struktury, szefów i wykonawców.

- Jak partie wodzowskie?

- Hmm... Ale przecież prezesa Jarosława Kaczyńskiego nie obchodzi i nie może sprawdzić, jak głosuje ten, czy ów radny PiS, w tym czy innym mieście. On nie jest w stanie kontrolować tysięcy radnych. Myślę, że też i nie chce. Natomiast w owej partii lokalnej jej przewodniczący, lider, prezes, już jak najbardziej. Szef jest na miejscu, obserwuje, przekazuje jak głosować. I widzi, jak jego wola jest wypełniana. Doskonale widzi, nagradza lub karci.

- Tak czy inaczej władza wykonawcza rządzi...

- Jest supremacja władzy wykonawczej. Bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów, prezydentów być może nie są najgorszym z pomysłów, ale został on włączony w system wybierania przez rady miast i gmin. I go wyparł, w sensie znaczenia samych rad. Uprzednio swoje plany wyborcy mogli, poprzez swych przedstawicieli w większym stopniu przeformować. Kilku radnych, których np. prezydent ignorował, mogło się w końcu zmówić i zjednać większość. Teraz burmistrz, prezydent, jest praktycznie nieusuwalny. Nawet ewentualny bunt radnych jest skazany na porażkę. Ci, którzy rządzą są w stanie tak kadencję przepracować, aby nawet radnych spoza swego obozu zdyscyplinować, czy uzależnić.

- Albo zignorować?

- Koniec z końców tak. A radny, który zacznie za bardzo forsować interesy mieszkańców w sytuacji konfliktu, czy własne ambicje wbrew włodarzowi, wie, że go ten już nie wpisze na listę wyborczą w następnych wyborach. I gdzie on pójdzie? Do opozycji, która jest śladowa?

- Mamy więc dworski obraz, na którym jest włodarz, działający, rządzący, hodujący klientów, któremu wystarczy by ich obdzielić dobrami, grantami, funkcjami, etatami. Tych

posłusznych, którzy głosują zawsze zgodnie z jego oczekiwaniami. A tych mniej miłych jego sercu skłonny karać brakiem przystępu do fruktów. Jest jakieś antidotum i jakaś szansa na wyzwolenie się posłusznych „żołnierzy”?

- Pierwsza odpowiedź zawierałaby się w przemyśleniu, zupełnie od podstaw, paradygmatu władz samorządowych. Czy na przykład warto na poziomie samorządu imitować podział władzy na uchwalodawczą i wykonawczą. Na poziomie gminy jest on fikcją. Głównym uchwalodawcą i tak jest wójt, burmistrz, prezydent. Sytuacja, że radni uchwałę przygotowują i ją skutecznie przegłosowują jest może jedna w roku. Zamiast tego są druki, które przychodzą z urzędu do „przyklepania”.



- Może więc demokracja bezpośrednia, jak w Konfederacji Helweckiej...

- Teoretycznie założmy model ze Szwajcarii. Tam w większych gminach radni są zawodowi, etatowi. Obradują permanentnie. Spośród siebie wybierają przewodniczącego. Zatrudniają menadżera, pełniącego funkcje techniczne. Zatem mamy menadżera w samorządzie terytorialnym, a decyzje na bieżąco podejmuje kolegialnie rada.

- Ale tam jest władza ustawodawcza w kantonach, a gminy nie mają jednego schematu organizacji. Ten zależy od kantonu. W małych gminach stosuje się nawet demokrację wiecową, w której ogólne zgromadzenie ma decydujący głos i są kontrolne komisje obywatelskie...

- W większych miastach jest wybierany przewodniczący, a i tak rada jest organem wykonawczym...

- Przewodniczącego, bez możliwości reelekcji...

- Mówiłem o teorii bo u nas trudno sobie wyobrazić wprowadzenie systemu samorządu opartego na bezpośrednim uczestnictwie i na zgromadzeniu obywateli gminy. Oznaczałoby to zupełnie przebudowanie schematów, a nie ma poparcia, woli społecznej, ani silnej opcji, która taką rewolucję by przeprowadziła. Jest więc druga opcja, czyli teoria małych kroków, drobnych poprawek, zmniejszających wszechwładzę prezydentów i burmistrzów, bo z wójtami różnie bywa, zależnie od ich politycznej sprawności.

- Zatem dwie kadencje i basta?

- Jest wskazane ograniczenie kadencji do dwóch. Jest to władza silna, pochodząca z wyboru powszechnego i praktycznie

nieodwoływalna w trakcie kadencji. To nie jest panaceum, ale jest to krok w dobrym kierunku. Myślę też o zwiększeniu uprawnień rad i samych radnych, w tym uprawnień kontrolnych. Te uprawnienia są teraz iluzją. Jeśli mówimy o poszczególnych radnych, jeśli prezydent dysponuje większością, to uprawnienia kontrolne są fikcyjne. Radni powinni mieć uprawnienia kontrole, tak jak posłowie. Wynikają one z Ustawy o mandacie posła i senatora. Poseł lub senator ma prawo do uzyskiwania informacji i materiałów, do wstępu do pomieszczeń, w których znajdują się te informacje i materiały, do wglądu w działalność organów administracji, spółek Skarbu Państwa. Przy zachowaniu przepisów o tajemnicy i o dobrach osobistych nie widzę przyczyn, dla których radni nie mieliby mieć takich uprawnień.

- A demokracja bezpośrednia?

- Reprezentacja wszystkich obywateli w demokracji partycypacyjnej jest modna, ale mało realna. Ale trzeba kruszyć monopol, rozszelnić system.

- Realnie?

- Realny powinien być budżet obywatelski, gdyż jest jedyną możliwością, aby zadziało się coś pozytywnego wbrew woli prezydenta. Jeśli on ma większość w radzie miasta nic się stać bez jego woli nie może. Poprzez budżet obywatelski chociażby chodnik, ścieżka, plac zabaw powstanie nie metodą antyszambrowania u prezydenta.

- Budżet obywatelski jest iluzją. To są promile. Właściwie każdy powinien być obywatelski...

- Zastanawiam się nad wprowadzeniem pewnych reguł, które byłyby obligatoryjne. Także nad procentową skalą udziału budżetu obywatelskiego, do jakich kwot on ma się odnosić. Ma on być realny, nie fikcyjny. Otwórzmy tę ścieżkę. Teraz w Gdyni można odrzucać wnioski obywateli, stwierdzając, że nie spełniają kryteriów formalnych i nie ma trybu odwoławczego od takiej decyzji urzędniczej. Urząd może po uważaniu ocenić i nie ma drogi, ani trybu, by się odwołać.

- Ale i PiS przestrzelił, lansując model wielkiej aglomeracji Warszawy. Mieszkańcy podwarszawskiego Legionowa zagłosowali w referendum przeciwko projektowi metropolii warszawskiej autorstwa PiS. Mówiliśmy o demokracji partycypacyjnej. Zrobiliście błąd w stolicy?

- Bardzo niefortunnie komunikacyjnie została ta koncepcja sprzedana. Tym bardziej w obecnej sytuacji wojny między dwoma obozami, siedzącymi w okopach. Jest ostrzeliwanie PiS, że chcemy zniszczyć samorządy...

- Poseł Horała nie chce zniszczyć samorządów?

- Dobre koncepcje cieszą się uznaniem, ale zaczyna się raban, gdy są one wprowadzane przez PiS. Jest potrzeba metropolizacji, pewnego szczebla administracji, usprawnień w decyzjach o komunikacji publicznej, planie zagospodarowania przestrzennego itd. Niefortunnie rozpoczęliśmy temat, narzucono więc format dyskusji niekorzystny dla nas. Referendum było z dziedziny fenomenologii i psychologii społecznej. My proponowaliśmy i proponujemy związek metropolitalny, a nie przyłączenie do Warszawy. Gminy zachowają swoje uprawnienia

- Przed panem trudne zadanie. Z jednej strony trzeba zaważać z okopanymi prezydentami z Trójmiasta, z napompowaną popularnością prezydenta Słupska, a z drugiej naruszyć konstrukcje w gminach ościennych, w których okrzepili włodarze, mający za sobą doświadczenia z lat 80-tych, a i w Sejmiku ciasno...

- Pomorze dla PiS jest najtrudniejszym regionem. Sporo tracimy na braku zainteresowania mieszkańców sprawami publicznymi gmin. Nie mam pretensji do wyborców. Z mieszkańcami trzeba rozmawiać o konkretach. Uzbroid się w argumenty i w konkretne propozycje. Mam doświadczenie z Gdyni. Wiem, że dyskusja w mieście, gdzie obraz prezydenta jest idealizowany i jest on popularny, przekonyuje wyborców do innej propozycji w sferze podatków, kierunków rozwoju, promocji, dróg. Inaczej przegramy z utrwalonymi wizerunkami. Jeśli ktoś lansuje się, jest kreowany jako kandydat antypartyjny, sprawdźmy czy na politykę własną, swojej grupy, nie zakłada on płaszcza antypolityki. Wiem, że zabieg semantyczno-wizerunkowy działa. Idziemy więc do wyborów krok po kroku, przez spotkania w gminach. Co do zasiedziałyłch urzędników? Okazują się oni zastanawiająco długowieczni. Gdyby to chodziło o owe dwie, niech będzie i trzy kadencje. Ale są miejsca, gdzie układ zarządzający jest praktycznie niezmienny od 27 lat, a nawet i od lat 70-tych. Ograniczenie władzy na dwie kadencje jest niekonstytucyjne? A my nie chcemy, by samorząd przepoczwarzał się w lokalną monarchię.

Media Adamowicza - własne więc wolne

Biuro rady miasta Gdańska zapłaciło 8100 złotych za relacje z obrad... portalowi należącemu do gminy. Przedstawiciele innych pomorskich redakcji są zaskoczeni. - Nawet w przypadku wysłania wozu satelitarnego do relacji na żywo całość kosztów obciąża rozgłośnie - mówi red. Artur Kielbasiński, szef redakcji informacji i edukacji Radia Gdańsk.

Zlecenie na obsługę medialną obrad gdańskich radnych wydawca strony miejskiej, wówczas fundacja Gdańskie Centrum Multimedialne, otrzymała w trybie zwykłym, co ułatwia komunikację finansową. - Zakładam, że to nie żart dlatego odpowiadam, że relacje multimedialne z sesji na zlecenie miasta przeprowadził tylko wydawca portalu gdansk.pl - odpowiada na pytanie o płatności na rzecz innych wydawców **Dariusz Wołodźko** z biura prasowego urzędu.

- Radio Gdańsk nie wystawia faktur urzędowi ani innej ko-

munalnej jednostce organizacyjnej za relacje z obrad sesji Rady Miasta Gdańska, także w przypadku wysłania wozu satelitarnego do przygotowania relacji na żywo całość kosztów obciąża rozgłośnie - mówi red. **A. Kielbasiński** z Radia Gdańsk.

Także TVP 3 Gdańsk, obecna na każdej sesji, nie wystawia faktur za przygotowanie relacji z obrad miejskich parlamentaryzistów, informuje **Kamila Behrendt** z gdańskiej "3". To zadanie wynikające z misyjnych obowiązków zapisanych w ustawie o mediach publicznych.

Nie wystawiamy faktur, informują także w "Dzienniku Bałtyckim", który o sesjach rady miasta Gdańska pisze wyczerpująco. Z kolei **Michał Stąporek**, zastępca red. naczelnego portalu trojmiasto.pl mówi, że nie wystawiają faktur gminie miasta Gdańsk, ani żadnej miejskiej instytucji za relacjonowanie obrad rady miasta. Już pół żartem, pół serio red. Stąporek dodaje, że gdyby miasto płaciło to portal robiłby to znacznie chętniej, a tak to tylko sporadycznie, "kiedy dzieje się coś ciekawego".

- Narzekając stale na brak pieniędzy prezydent brawurowo buduje własny wydział propagandy i potrafi zapewnić mu budżet na poziomie około 3,8 miliona złotych, a jednocześnie pozbawić radnych kontroli nad jego funkcjonowaniem - mówi wybrzeże 24.pl radny PiS **Piotr Gierszewski**.

Strona miejska Gdańska przeszła w krótkim czasie poważne zmiany organizacyjne. Ze struktury urzędu miasta została

najpierw przeniesiona do spółki komunalnej GARG, następnie spółka powołała do jej prowadzenia fundację Gdańskie Centrum Multimedialne, by trafić do... spółki Gdańskie Centrum Multimedialne, powołanej przez GARG i fundację GCM o kapitale 250 tys zł. Przez pewien okres władze fundacji i spółki tworzyli ci sami ludzie.

- To patologia, gdy władze tworzą tak zwane redakcje i własne media do kontroli... władzy - mówił "Gazecie Gdańskiej" prof. **Antoni Kamiński** od laty zajmujący się jakością demokracji.

Nadzór nad biurem rady miasta, które kontraktuje takie usługi i za nie płaci należy do obowiązków przewodniczącego rady **Bogdana Oleszka** i sekretarz urzędu **Danuty Janczarek**. Oboje dobrze znają zapach PZPR, partii władzy i własnych mediów.

(set)

Zaniepokojony brakiem wolnych mediów prezydent Gdańska tworzy własne wolne media. Dysponuje budżetami, które tę wolność ubezpieczają. Władza lepiej się czuje w dekoracjach, które sama wystawia. Za młodu PA demonstrował pod KW PZPR w Gdańsku domagając się likwidacji propagandy i dostatku prawdy. Dziś prawdę sam dostarcza, choć nie jest marksistą tylko emerytowanym liberałem. W sprawach wolności i własności różnią się oni nieznacznie.

(MF)

Po spotkaniu prezydenta Adamowicza w Oliwie: Jak sprytnie rozmyślić problem

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz przez lata urzędowania doszedł do pełnej biegłości w rozprowadzaniu spotkań z obywatelami, a raczej mydleniu im oczu. Spotkanie po latach z mieszkańcami Oliwy i zadawanie przez nich niewygodnych pytań mogło być trudne, ale pan prezydent nie dopuścił do żadnej dyskusji. Zastosował od lat wypracowany przez siebie fortel, cedowania wszelkich pytań do swoich zastępców, a pytań do pana prezydenta nabierało się. Skoro nie, to właściwym rozmówcą dla naszej redakcji okazał się Andrzej Osipów przewodniczący Rady Dzielnicy Oliwa.

- Był pan jednym z dwóch oliwskich radnych, którzy od początku nie zgadzali się wprowadzeniu opłat parkingowych w Oliwie.

- Zawsze wsłuchuje się w głos społeczeństwa, większość Oliwian była przeciwko płatnemu parkowaniu. Gmina sprzedając tereny, powinna zagwarantować razem z inwestorami miejsca parkowania, zdecydowanie tu nie ma żadnych wątpliwości. To nie jest sprawa mieszkańców. Cieszę się że nasza Oliwa tak się rozwija, ale nie można jej tak „zajeżdżać”. Dzielnica była zawsze kameralna, z dużą przeszłością historyczną z wyjątkowo krystalicznym powietrzem. Ktoś, kiedyś wyliczył, że w Oliwie żyje się o 10 lat dłużej niż w innych dzielnicach Gdańska. Trzeba to uhonorować i gmina powinna wcześniej o to zadbać. Trzeba było rozmawiać i dogadać różne scenariusze rozwiązania tej sprawy, teraz będzie już bardzo trudno, niech właściciele miejsc parkingowych w tych wieżowcach obniżą ceny miejsc postojowych w swoich garażach. Oliwianie w swojej dzielnicy tak jak było to od wielu lat, dalej przed swoimi domami powinni parkować za darmo. Deweloperzy wraz z gminą ten ciężar powinni przenieść na siebie.

- Co poza parkingami stanowi największy problem dla mieszkańców Oliwy?

- Jest dużo problemów, ale rewitalizacja jest poważnym problemem, który ciągnie się od wielu, wielu lat. Uznano kiedyś, że jest to bogata dzielnica i ludzie sami jakoś sobie poradzą.



Andrzej Osipów

Są jednak zaniedbane miejsca, gdzie tych remontów nie ma, bo po prostu nie ma środków. Wiele wspólnot bierze kredyty i odnawiają swoje domy. Gmina jednak w większym stopniu powinna pomagać. Problem parkowania omówiłem. Rada mia-

sta przegłosowując ten wniosek wykazała brak zrozumienia dla dzielnicy starszych ludzi. Oliwa powinna być chroniona, jest skarbem w naszym mieście, a może już raczej była. Pamiętam inne spotkania z prezydentem naszego miasta. One wyglądały kiedyś zupełnie inaczej. Można było twarzą w twarz z panem prezydentem Adamowiczem rozmawiać, a co było dzisiaj, widział pan. Ta nowa formuła tych spotkań nie ma nic wspólnego z bezpośrednią demokracją obywatelską.

- Jak skomentuje pan te korki które zaczynają tworzyć się w okolicach godziny 14 w Oliwie?

- To jest rzeczywiście wynik tych budowli, ale również Oliwa powinna być pozbawiona ciężkiego taboru i mimo wszystko wybudowanie tunelu pod Pachołkiem jest pewnego rodzaju wyjściem. Tym sposobem można wyprowadzić ruch z dzielnicy. Można również zastanowić się nad wprowadzeniem w niektórych sektorach ruchu jednokierunkowego, ale ostrożnie.

- Jaka przyszłość czeka Oliwę?

- Myślę, że będzie wszystko dobrze pod warunkiem, że tę rewitalizację weźmiemy w swoje ręce. Nasze trzy uczelnie: Uniwersytet, AWF i Seminarium postawiły nas w centrum naukowo-kulturalnym Wybrzeża, jest jednak ta obawa olbrzymiej biznesowej industrializacji, która może zniszczyć dzielnicę. Jako Rada Dzielnicy walczymy o to aby tak się nie stało.

Rozmawiał: Stanisław Seyfried

Problem z parkowaniem przy hospicjum rozwiązany

Na początku lutego pisaliśmy o problemach z opłatami za parkowanie przy hospicjum im. ks. Dutkiewicza, które powstały po utworzeniu stref płatnego parkowania na Aniołkach. Wydaje się, że sprawa została rozwiązana pomyślnie dla pacjentów i gości hospicjum. W odpowiedzi na interpelację radnego Łukasza Hamadyka wiceprezydent Piotr Grzelak zapowiedział przygotowanie kilku miejsc postojowych na działce miejskiej poza pasem drogowym na przedłużeniu ul. Kopernika.

W styczniu interpelację w sprawie parkowania przy hospicjum złożył radny PiS **Łukasz Hamadyk**: „Zwracam się z gorącą prośbą o zniesienie nowo powstałej strefy parkowania obejmującej ulicę Kopernika. Uważam, że to niedopuszczalne, aby odwiedzający swoich śmiertelnie chorych bliskich narażeni byli na man-

daty. Ostatnie, o czym się myśli podczas takiej wizyty w obliczu śmierci bliskiej osoby, to patrzenie na zegarek. W żaden sposób nie poprawia to sytuacji, że opłata pobierana jest do godziny 15. We wrześniu 2016 roku sam odwiedzałem krewnego w hospicjum i jestem zasmucony, że w grudniu naprzeciwko placówki postawiono parkomat”

W odpowiedzi, którą napisał wiceprezydent **Piotr Grzelak**, czytamy:

„Wyłączenie ul. Kopernika ze strefy płatnego parkowania spowodowałoby niekontrolowany napływ pojazdów kierowców którzy nie chcą płacić za parkowanie co przełożyłoby się na wzrost zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego i nasilenia się problemów z którymi borykali się mieszkańcy przed wprowadzeniem poboru opłat.

Tym niemniej w celu poprawy obsługi parkingowej hospicjum, Gdański Zarząd

Dróg i Zieleni przygotowuje kilka miejsc postojowych na działce miejskiej poza pasem drogowym znajdującej się na przedłużeniu ul. Kopernika które będą przeznaczone wyłącznie dla osób dojeżdżających do hospicjum. Biorąc pod uwagę fakt, że miejsca te będą znajdować się poza drogą publiczną, nie będzie na nich obowiązywał pobór opłat.”

Tomasz Łunkiewicz

Gospodarka leśna na Pomorzu

Lasy w województwie pomorskim zajmują 36,4 % jego obszaru co w skali kraju lokuje województwo na 3 miejscu pod względem lesistości (po województwach lubuskim i podkarpackim). Lasy zarządzane przez Regionalną Dyрекję Lasów Państwowych w Gdańsku rozciągają się na obszarze województwa pomorskiego, zachodniej część województwa warmińsko-mazurskiego i północnych krańców województwa kujawsko-pomorskiego. Łącznie lasy te zajmują powierzchnię 304 tys. ha. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku, nadzoruje 15 nadleśnictw dzielących się na 279 leśnictw.

Gospodarka leśna prowadzona na tym obszarze realizowana jest w ramach prawnych zawartych w ustawie z dnia 28 września 1991 roku zwanej „ustawą o lasach”. Ustawa ta nakłada na Administrację Lasów Państwowych obowiązek prowadzenia „trwale zrównoważonej gospodarki leśnej”, której zasady określono w Art. 8, w/w ustawy w brzmieniu: Gospodarkę leśną prowadzi się według następujących zasad: **1) powszechnej ochrony lasów; 2) trwałości utrzymania lasów; 3) ciągłości i zrównoważonego wykorzystania wszystkich funkcji lasów; 4) powiększania zasobów leśnych.**

W kontekście wielkości zasobów leśnych należy zwrócić uwagę na gospodarczy aspekt ich wykorzystywania bowiem każdy milion metrów sześciennych pozyskanego drewna - jego ścięcie, wywiezienie i przetworzenie - daje pracę ok. 10 tys. ludziom. Sektor leśno-drzewny wypracowuje 2 % PKB Polski tworząc tym samym w skali kraju 375 tys. miejsc pracy. Polska zajmuje 4 miejsce w świecie pod względem produkcji mebli i 10 pod względem produkcji wyrobów drzewnych. Potwierdzeniem dobrej jakości gospodarki leśnej prowadzonej przez RDLP w Gdańsku są posiadane przez nią międzynarodowe certyfikaty FSC i PEFC.

Ochrona i turystyczne wykorzystanie obszarów leśnych

Tereny leśne województwa pomorskiego wyróżniają się wielkim potencjałem turystycznym. Jest to związane z bliskością morza a także bogactwem przyrodniczym lasów, jezior i rzek. Atrakcyjność turystyczna tych terenów postrzegana jest również przez pryzmat unikatowych walorów naturalnych takich obszarów jak: Puszcza Darżłubska, Półwysp Helski, Mierzeja Wiśłana czy Szwajcaria Kaszubska. Charakterystyczną cechą zróżnicowania środowiska przyrodniczego tych terenów jest jego regionalna pasmowość. Poczynając od północy występują tu mierzaje nadmorskie, hydrogeniczne równiny przymorskie i równiny deltowe, pobraża wysoczyznowe, wysoczyzny pojezierne, pojezierne równiny sandrowe z borami. Niepowtarzalne walory przyrodnicze przyciągają na te tereny wielu turystów. Korzystają z nich również w coraz większym zakresie mieszkańcy regionu. Dlatego w celu popularyzacji i lepszego zagospodarowania turystycznego lasów, na terenie Nadleśnictw: Gdańsk, Wejherowo i Elbląg utworzono Leśne Kompleksy Promocyjne (LKP). Nadleśnictwa w ramach LKP prowadzą min. różnorodne działania informacyjno-edukacyjne. Działanie te mają na celu takie ukierunkowanie turystyki i potrzeb rekreacyjnych społeczeństwa, aby nadmierna ilość odwiedzających lasy turystów nie zagrażała przyrodzie. Nowoczesne obiekty służące edukacji i rekreacji poprawiają jakość wypoczynku. Jednocześnie nie dopuszczają do nadmiernej eksploracji niektórych obszarów leśnych: np. upraw młodych drzew, stref ochrony roślinności rzadkiej, czy miejsc gniazdowania ptaków. Infrastruktura turystyczna na terenie RDLP w Gdańsku pozwala na bezpieczne i efektywne korzystanie z uroków lasów, zapewniając turystom łatwiejszy dostęp do ich najpiękniejszych fragmentów.

Infrastruktura turystyczna na terenie RDLP w Gdańsku:

- Szlaki turystyki pieszej - długość - 1689 km
- Szlaki turystyki rowerowej - długość - 2004 km
- Szlaki turystyki konnej - długość - 800 km

- Ścieżki edukacyjne - długość - 102 km
- Parkingi i miejsca postoju - 401
- Miejsc wypoczynku (wiaty, ławki) - 130
- Miejsc piknikowych - 46
- Miejsc biwakowych - 37
- Szlaki Nordic Walking - 504 km



Wieżycza 328 m.n.p.m. - dach Kaszub i Niżu Europejskiego

Lasy gdańskiej dyrekcji należą do wyjątkowo cennych przyrodniczo. Potwierdzeniem tego jest różnorodność funkcjonujących tu form ochrony przyrody:

- Rezerwat przyrody - 80 - łączna powierzchnia ok. 5175 ha;
- Pomniki przyrody - 771 - w tym 458 drzew i 129 grup drzewa. Pomniki stanowią także głazy, aleje, skałki czy jaskinie;
- Parki Krajobrazowe - 7 - Nadmorski, Trójmiejski, Wdzydzki, Dolina Słupi, Kaszubski, Mierzeja Wiśłana, Zespół PK Chełmińskiego i Nadwiślańskiego; Wysoczyzny Elbląskiej;
- Natura 2000 - 10 obszarów specjalnej ochrony ptaków i 60 specjalnych obszarów ochrony siedlisk. Siecią Natura 2000 objęte jest blisko 113 tys. ha. gdańskich lasów;
- Użytki ekologiczne - 128;
- Stanowiska dokumentacyjne - 3.



Dąb Świętopełk

Szczególne miejsce wśród atrakcji przyrodniczych zajmuje najstarszy w Polsce Leśny Ogród Dendrologiczny - Arboretum Wirty. Znajduje się on na terenie Nadleśnictwa Kaliska. Arboretum powstało w latach 1875-80 z inicjatywy ówczesnego leśniczego Antoniego Puttricha.

Lasy zapewniają znakomite warunki bytowania zwierzętom. Liczebność populacji dzikich zwierząt w tym wilków (2014 r. - 28 szt.; 2015 - 61 szt.), potwierdza dobrą kondycję środowiska naturalnego na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.

Warty uwagi jest występujący w obrębie Parku Krajobrazowego Wysoczyzny Elbląskiej Jeleń sika - 100 szt. Zwierzęta drobna reprezentują: zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy i jenoty.

Gospodarka leśna w sąsiedztwie obszarów zurbanizowanych

„Lasy Oliwskie” stanowią w przybliżeniu ok. 4% lasów zarządzanych przez RDLP w Gdańsku. Równocześnie w ich bezpośrednim sąsiedztwie mieszka ok. 32% wszystkich mieszkańców Województwa Pomorskiego. Głównie są to mieszkańcy Trójmiasta. Formalnie Lasy te od 1945 r. wchodziły w skład Nadleśnictwa Gdańsk, które z mocy ustawy prowadzi na tym terenie gospodarkę leśną opartą na zasadach omówionych wyżej. Specyficzne położenie tych lasów, ich atrakcyjność i powszechna dostępność a także odpowiedni stan sanitarny oraz sposób zagospodarowania uwzględniający ruch turystyczny na tym terenie z jednej strony, z drugiej zaś rosnąca troska o własne zdrowie i preferowanie aktywnego wypoczynku przez społeczeństwo sprawiają, że z roku na rok zwiększa się liczba mieszkańców pragnących korzystać z dobrodziejstw jakie dają Lasy Oliwskie.

Lasy Oliwskie mają dla mieszkańców Trójmiasta wyjątkowe znaczenie, dlatego tak ważne jest utrzymywanie ich stabilności, stanu zdrowotnego oraz różnorodności gatunkowej na możliwie najwyższym poziomie. Jednym ze sposobów realizacji tego zadania jest prowadzenie w tych lasach trwale zrównoważonej gospodarki leśnej:

- **zwiększono zasobność drzewostanów.** Przeciętny zapas drewna w 1946 r. szacowano na 130 m3 na 1 hektarze, dzisiaj wynosi ok. 358 m3 (Polska - 266);
- **zwiększono średni wiek drzew w Nadleśnictwie do 90 lat** (Polska - 58 lat);
- ilość pozyskiwanego drewna **ograniczono do 68% rocznego przyrostu;**
- prognozowany średni wiek lasu ogółem w Nadleśnictwie w 2024 wyniesie 96 lat;
- prognozowany wiek drzew w **Las Oliwski z 97 lat w chwili obecnej wzrośnie w roku 2024 do 103 lat;**
- w okresie 10 lat **zmniejszono ilość gatunków iglastych** (głównie Sosna) z 63 do 56% a **zwiększono udział gat. liściastych z 37 do 43,7 %.**

Odpowiadając na oczekiwania społeczne dotyczące sposobu prowadzenia gospodarki leśnej w tym newralgicznym obszarze, RDLP w Gdańsku sama oraz wspólnie z partnerami społecznymi i instytucjonalnymi, podejmuje szereg działań zmierzających do łagodzenia skutków prowadzonej gospodarki leśnej oraz rozwiązywania problemu narastającego ruchu turystycznego wywierającego coraz większy wpływ na funkcjonowanie ekosystemu leśnego Lasów Oliwskich. Biorąc pod uwagę zaniepokojenie społeczeństwa, jakie wywołują prace leśne Dyrektor RDLP w Gdańsku powołał zespół roboczy ds. opracowania zmodyfikowanych zasad prowadzenia gospodarki leśnej w tym obszarze. W ramach tego opracowania wdrożone zostaną sposoby systematycznych kontaktów oraz komunikowania z lokalną społecznością celów i zakresu prowadzonych prac tak, aby w możliwie szerokim zakresie uwzględniać wnioski zgłaszane przez te społeczności. Zmodyfikowaniu ulegną tablice informacyjne rozmieszczone na drogach leśnych. Opracowane zostaną procedury mierzące do szybkiego porządkowania powierzchni roboczych (np.: usuwanie gałęzi z dróg i ścieżek leśnych) oraz remontu dróg. Analizie poddane zostaną lokalizacje oraz kumulowanie w czasie i przestrzeni powierzchni cięć tak, aby minimalizować ich wpływ na płynność i komfort ruchu turystycznego. Istotnemu wzmocnieniu ulegnie nadzór Służby Leśnej nad jakością wykonywanych prac leśnych. Wyniki prac tego zespołu zostaną zaprezentowane opinii społecznej na przełomie kwietnia i maja br.

Miasto Gdańsk razem z Nadleśnictwem Gdańsk i w porozumieniu z Zarządem Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego (TPK) zamierza zagospodarować wybrane wejścia do lasów TPK. W tym celu powstaje koncepcja zagospodarowania dziesięciu wybranych obszarów leżących na styku miasta i lasów TPK, miejsc postrzeganych przez mieszkańców jako atrakcyjne miejsca rekreacji i wypoczynku. Celem Koncepcji jest wypracowanie projektu, który zapewni jednocześnie możliwość użytkowania tych terenów przez mieszkańców oraz ich ochronę. W ramach Koncepcji proponuje się wytyczenie trasy pieszej łączącej południowe fragmenty TPK w rejonie Kielpinka z miejscem w rejonie Stawu Młyńskiego w Oliwie, powiązaną ze wszystkimi wybranymi wejściami do lasu. Aby zagospodarowanie wejść odpowiadało potrzebom i oczekiwaniom mieszkańców Biuro Rozwoju Gdańska w maju 2015 roku rozpoczęło proces konsultacji publicznych tego projektu.

Gdańsk w budowie Program TVP 3 Gdańsk

Od dłuższego czasu w naszym mieście powstają nowe obiekty, takie jak Muzeum II Wojny Światowej, bloki mieszkalne czy jeszcze niewybudowane Forum Gdańsk, które z założenia inwestorów mają zmodernizować miasto oraz ułatwić życie mieszkańcom, ale czy na pewno?

Oczywistym jest, że rozwój infrastruktury jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania gospodarki miasta. Takie założenie ma sens, dopóki nie stracimy potrzebnej nam przestrzeni, terenów zielonych, w których zamieszkuje zwierzęta i dzięki którym mamy czym oddychać. Z drugiej strony powstawanie nowych obiektów handlowych

nie przyczyni się bezpośrednio do rozwoju miasta, ale może spowodować wzrost gospodarczy i powiększenie budżetu, co za tym idzie - nowe środki na jeszcze ciekawsze inwestycje oraz na wkład finansowy w doskonałe ekologiczne rozwiązania. Oprócz samej rozbudowy warto zainwestować też w mieszkańców, chociażby

przekazać część budżetu na odpowiednie placówki - młodzieżowe kluby sportowe, szkoły prowadzące specjalistyczne kursy czy na organizacje pozarządowe, niosące pomoc bezdomnym, ubogim rodzinom czy zwierzętom.

Daniel Bednarski



PIĄTEK 31.03.2017 TVP3 Gdańsk

OTV 07:00 - 08:00 / 01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Tede jo (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 / 04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Partyzanckie historie - Małgorzata Hinc (od lat 12)
18:15 Gdynia Kolosy (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Sztuki piękne - magazyn (od lat 12)
19:40 Kadry sprzed lat: Port Rzeczypospolitej (od lat 12)
20:10 Kadry sprzed lat: Korszak i złota róża (od lat 12)

też z Bazyliki Archikatedralnej w Gdańsku Oliwie (b.o.)
20:30 Kadry sprzed lat: Spotkanie z Ludźmi morza - Jan Paweł II w Gdyni (b.o.)
21:00 Cały ten sport (b.o.) - na żywo
21:30 Panorama, Kultura, Sport, Pogoda
PONIEDZIAŁEK 03.04.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 / 01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Cały ten sport - magazyn (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 / 04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Adwokaci w Sztuce cz.3 (od lat 12)

Piątek 31.03.2017

18:05 Partyzanckie historie - Małgorzata Hinc

Spotkanie z Małgorzatą Hinc - córką współtwórców Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski, kurierką organizacji.

20:30 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
20:57 Pogoda
21:00 Tu jest moje powietrze (od lat 7)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
SOBOTA 01.04.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 / 01:15:00/
10:00 Pogoda
10:02 Forum Panoramy
10:15 Czas Gdyni - magazyn (od lat 12)
10:30 Wywiadówka - magazyn publicystyczny (od lat 12)
OTV 17:30 - 21:59 / 04:29:00/
17:30 Kadry sprzed lat: Ludowi brat (b.o.)
18:00 Kontrplan (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Wywiadówka - magazyn publicystyczny (od lat 12)
19:45 Partyzanckie historie - Małgorzata Hinc (od lat 12)
20:00 Adwokaci w sztuce (od lat 12)
20:30 Niech żyje papież (b.o.)
20:45 Gdynia Kolosy (od lat 12)
20:57 Pogoda
21:00 Kadry sprzed lat: Pamiętne słowa (b.o.)
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
NIEDZIELA 02.04.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 / 01:15:00/
10:00 Kadry sprzed lat: Spotkanie Jana Pawła II z młodzieżą na Westerplatte (b.o.)
10:30 Słowo o Ewangelii (b.o.)
10:35 Kadry sprzed lat: Ludowi brat cz. 1 (b.o.)
11:00 Niech żyje Papież Wspomnienie Pokolenia JP II (b.o.)
11:14 Pogoda
OTV 17:30:00 - 21:59:50 / 04:29:50/
17:30 Kadry sprzed lat: Pamiętne słowa (b.o.)
18:00 Droga
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Transmisja z Mszy Świę-

18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Droga - magazyn (b.o.)
19:45 Gdynia Kolosy (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Reportaż
20:56 Pogoda
21:00 Kontrplan - cykl reportaży (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
WTOREK 04.04.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 / 01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Reportaż
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 / 04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
18:15 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Reportaż - reportaż
19:40 W świetle prawdy - cykl reportaży (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Droga - magazyn (b.o.)
20:57 Pogoda
21:00 Reportaż
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
ŚRODA 05.04.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 / 01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 / 04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Forum gospodarcze -



program publicystyczny (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
19:30 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
19:45 Reportaż
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Reportaż
20:57 Pogoda
21:00 Reportaż
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

CZWARTEK 06.04.2017 TVP3 Gdańsk

OTV 07:00 - 08:00 / 01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 / 04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Sztuki piękne - magazyn (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
19:45 Kontrplan (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Reportaż (od lat 12)
20:57 Pogoda
21:00 W świetle prawdy - cykl reportaży (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

PRACA NA PRODUKCJI

ZATRUDNIAMY OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE
umowa o pracę
Tel. 791 122 290

orzeł inwestment
GOTÓWKA OD RĘKI
DLA KAŻDEGO OD 10 ZŁ W GÓRĘ

MASZ SAMOCHÓD, MASZ FIRME, JESTEŚ ROLNIKIEM

DOSTAJESZ U NAS GOTÓWKĘ
EMERYCI RENCISCI MILE WIDZIANI

SKUPUJEMY ZŁOTO, SREBRO, MONETY, MASZ NIERUCHOMOŚĆ, MASZ GOTÓWKĘ

TUNEL DWORCA PKS GDAŃSK
TEL. 510 111 300
OTWARTE PN. - PT. 8-16

Sopot czeka na zmianę władzy

Z Małgorzatą Tarasiewicz, prezeską Stowarzyszenia Mieszkańcy dla Sopotu, bezpartyjną kandydatką na prezydenta Sopotu w poprzednich wyborach, działaczką społeczną, politykiem, aktywistką feministyczną rozmawia Stanisław Seyfried



Małgorzata Tarasiewicz

- Czy w Sopocie da się zmienić władzę?

- W Sopocie zmiana władzy powinna nastąpić już kilka lat temu. Różne czynniki miały wpływ na to, że to jeszcze się nie stało. Elektorat obecnego prezydenta, jest bezpośrednio związany z nim i jego interesami. Utrata przez niego stanowiska oznaczałaby dla wielu osób duże tąpnięcie w naszym małym mieście. W życiu wielu ludzi nastąpiłby kryzys. W tej sytuacji oni się niesamowicie mobilizują, w przeciwnieństwie do innych grup społecznych. Bezpośred-

nio powiązanych i zależnych osób poprzez spółki różnego rodzaju, urzędy i osobiste znajomości, jak ktoś obliczył jest ponad pięć tysięcy osób. Do wygrania wyborów w naszym mieście jest potrzebnych około siedmiu tysięcy głosów. Seniorzy, którzy są języczkiem uwagi jako ważna grupa elektoratu obecnego prezydenta, zaczynają dostrzegać instrumentalne traktowanie, już głośno to komentują. Doskonale widzą ile wydaje się na programy zdrowotne, a ile na przykład na sport wyczynowy, bynajmniej nie ten, który miałby służyć poprawie ich sprawności. Starsi ludzie nie mają jednak pojęcia, że miasto w wielu punktach zostało już wyprzedane. Czas pana prezydenta już dawno się zakończył i zachowując się godnie powinien sam odejść. Szanujący się polityk wiedziałby co zrobić. Tymczasem prośba ostatniej szansy, o którą prosił, nie została przez niego uszanowana. Oto fragment wypowiedzi udzielonej Jarosławowi Zaleskiemu w portalu polskatimes.pl, 18 maja 2009 roku:

...”Deklaruje Pan, że na pewno nie będzie Pan już startował w kolejnych wyborach. - To deklaruje jasno. Chcę rządzić miastem jeszcze przez osiemnaście miesięcy...

- Jak pani widzi szansę na konsolidację opozycji i skuteczną walkę o władzę w przyszłych wyborach?

- To może być trudne, bowiem bardzo się różnimy. Ruchy miejskie, z których się wywodzi reprezentują nowe spojrzenie na politykę. Wywodzimy się z organizacji pozarządowych, działamy od podstaw, a partie czy dłuższe działające organizacje reprezentują jednak inny sposób patrzenia na politykę. To jest też trochę inny sposób widzenia miasta. Ja tu oczywiście nie chcę przesadzać o tym, że się nie dogadamy, jest jednak sporo czasu i będzie jeszcze na to pora. Zacytuję z Tez Programowych Kongresu Ruchów Miejskich do którego należymy: "Miasto jest dla mieszkańców, (...) a biznes, władza i polityka winny służyć nam i miastu." Oczywiście rozumiemy wagę inwestycji, ale zdecydowanie uważamy, że nie może odbywać się to kosztem mieszkańców. Kluczowe jest porozumienie się i ustalenie wspólnej wizji miasta. Jeżeli walczymy o podstawowe pryncypia, na przykład w sprawie stacji benzynowej, to nie możemy się tak diametralnie różnić. Piękno Doliny

Świemirowskiej, czystość powietrza jest ponad wszystko. Programy deweloperskie też mogą być robione w sposób atrakcyjny, nie degradujące terenów zieleni. Rynek sam wszystkiego nie ureguluje. Ta sytuacja pewnych różnic po stronie opozycji jest dla prezydenta sprzyjająca. Myślę, że konieczność zmiany prezydenta i składu rady miasta być może wymusi na nas współpracę. Ale mamy jeszcze na to czas. Pracujemy teraz nad dogrywaniem naszego programu i właśnie powoli myślimy o strategii

- O jakim mieście myślicie?
- Turystyka jest niewątpliwie ważnym elementem utrzymania miasta, z tego nie zrezygnujemy, musimy zaplanować jedynie nad tym co się dzieje w nocy. Jak najbardziej popieramy ten sposób działalności ekonomicznej, który określa się jako „Night time economy”, lecz nie może on krzywdzić innych, nie może być wolnej amerykanki. Od lat współpracuję z organizacjami międzynarodowymi między innymi w charakterze ekspertki przy ONZ ds. równości kobiet i mężczyzn, i poważne podejście do problemu, każe przygotować analizy, na podstawie rzetelnie rozeznanej sytuacji. Powinna ona być podstawą jej rozwiązania, a nie tak jak teraz próbuje się niektóre sprawy załatwić doraźnie, tak takich rzeczy się nie załatwia. Nie moż-

na ręcznie sterować tym kto może wejść do klubu, a kto nie. Dalej brakuje w mieście sensownego planowania i szybko, bez rozeznania sytuacji można jedynie poprawić bezpieczeństwo przez zwiększenie aktywności policji, ale na dłuższą metę nie można działać w takim chaosie. Problem Sopotu jako imprezowni powinien być rozwiązany w nieco dłuższej perspektywie, ale systemowo. Sopot żyje z funkcjonowania nocnych klubów i trzeba tę sprawę sensownie uregulować. Miasto nie może być ściekiem, gdzie strach wyjść na ulicę. Mamy duży budżet jako miasto, wspaniałe plaże, duże możliwości pozyskiwania pieniędzy i gdyby bez sensu nie wyrzucano pieniędzy w błoto to nam mieszkańcom żyłoby się o wiele lepiej. Za głupio wydane pieniądze można było chociażby wybudować tak potrzebny szpital geriatryczny. Trzeba bardziej pomyśleć o swoich mieszkańcach miasta, a nie o przyjezdnych chcących tu robić interesy i płacących podatki na przykład w Warszawie.

- Sopot, miasto kultury, tu mieszka kilkuset malarzy, ale dalej brakuje Muzeum Sopotckiego Malarstwa.
- Brakuje także dobrej sali koncertowej w centrum miasta. Zabrakło niestety pomysłu na racjonalne rozwiązanie głównego placu miasta, to mogła być perełka kultural-

na, pan prezydent Karnowski jest budowlanem, ale nie jest architektem. Zabrakło wizji estetycznej miasta i niedostosowania jej do charakteru kurortu z olbrzymimi tradycjami. Mieszkali tu i tworzyli wielcy malarze, których prace powinny być udostępnione szerokiej publiczności. Zamiast tego wiszą na ścianach Urzędu Miasta. Na początku nie mogłam uwierzyć w to co widziałam na ścianach idąc załatwić sprawę w urzędzie - cała czołówka polskich malarzy kolorystycznych, te wyjątkowo piękne i cenne dzieła powinny mieć swoje miejsce w muzeum sopockiego malarstwa. Te obrazy stanowią duży dorobek powojennej polskiej sztuki i z piwnicznych magazynów i ścian urzędu powinny trafić do muzeum sztuki sopockiej.

- Jak zatem rysuje się przyszłość Sopotu?

- Myślę, że bardzo dobrze. Jak już odejdzie prezydent Karnowski, zmieni się Rada Miasta i zastosujemy nowe wartości stawiające na pierwszym miejscu dobro mieszkańców i ich podmiotowość, to razem z mieszkańcami zbudujemy miasto, które zostawimy przyszłym pokoleniom, jako wartościowe miejsce na mapie Polski. Kurort wypoczynku, zdrowia, ogrodów i sztuki.

Rozmawiał Stanisław Seyfried

Cesarski Sopot (cz. IV)

Próżno szukać cesarskiego hasła „Wilhelm II” w sopockich powojennych bedekerach Franciszka Mamuszki czy Ryszardy Sochy. Ba, nawet w opracowanych ostatnio przez trójmiejskich naukowców na miejskie zlecenie obszernych „Dziejach Sopotu” kaiser Wilhelm pojawia się tylko gdzieś w dalekim tle, wspominany trochę wstydliwie. A ostatni niemiecki cesarz odegrał przecież w sopockiej historii dość istotną rolę, nadając mu blisko 100 lat temu prawa miejskie i przyznając obowiązujący do dziś herb projektu berlińskiej malarki Elsy Lüdecke.

W listopadzie 1902 roku sopoccy rajcy przyjęli wstępny projekt herbu, którego głównym elementem była postać rybaka w łódce na tle błękitnego morza. Projekt ten nie uzyskał jednak akceptacji Heroldii, oficjalnego pruskiego organu do spraw herbów. Ostatecznie nowy, do dziś obowiązujący herb Sopotu – mewa z rybą na żółto-niebieskim tle (barwy te przyjęto również później jako wzór sopockiej flagi) zaprojektowała berlinianka Elsa Lüdecke, przebywająca w roku 1903 na letnich wakacjach u rodziny w Sopocie. Po pozytywnej opinii

Heroldii, herb zaakceptował dekretem z 17 lutego 1904 roku cesarz Wilhelm II. Najstarszy zachowany do dziś wizerunek tego herbu pochodzi właśnie z tego roku i widnieje na portalu dzisiejszego Zakładu Balneologicznego. Mimo, iż rybacy stanowili wtedy niewątpliwą atrakcję dla kuracjuszy rozwijającego się kurortu, a postać rybaka miała być nawet uwieczniona w herbie, to świeżo upieczone miejskie władze zbyt nie przejmowały się ich protestami i skargami na liczne konflikty z obsługą kąpieliska. Plaże w pierwszej kolejności miały być

bowiem przeznaczone dla kuracjuszy i letników, a nie rybaków. Uniemożliwiało to rybackiej braci wyciąganie łodzi na morski brzeg i suszenie rozwieszanych do tej pory na plaży sieci. Z sezonu na sezon konflikt się pogłębiał, aż zdesperowani rybacy 20 września 1909 roku wysłali w tej sprawie oficjalną skargę do cesarza, błagając o uwzględnienie ich argumentów. Zdecydowano wtedy o wyodrębnieniu dla nich fragmentu plaży na wysokości Karlikowa, gdzie do dnia dzisiejszego znajduje się rybacka przystań.

Andrzej Jaworski - doradcy Trumpa zaproszeni do Gdańska

Rozmowa z Andrzejem Jaworskim, Członkiem Zarządu PZU SA



- W Krakowie był Pan jedną z osób podejmujących doradców prezydenta USA Donalda Trumpa, którzy przyjechali na rekonesans do Polski. Co było przedmiotem rozmów, jakie obszary spraw interesowały doradców amerykańskiego prezydenta?

- Przyjazd doradców prezydenta Trumpa do Polski był związany z programem polepszania wizji i opinii o Polsce w Stanach Zjedno-

zonych. Organizatorem tego przyjazdu był zaprzyjaźniony ze mną Jonny Daniels. Ta wizyta miała pokazać przedstawicielom nowej administracji amerykańskiej jak wygląda obecna sytuacja w Polsce i nawiązać bezpośrednie relacje w celu zaciągnięcia dobrej, moim zdaniem, partnerskiej współpracy. Tematy rozmów były różne. Od spraw społecznych, przez religijne, do ekonomicznych. W czasie

tych rozmów poruszane były chyba wszystkie możliwe kwestie.

- Czy można oczekiwać podobnego spotkania w Gdańsku?

- Byłem organizatorem i gospodarzem pobytu Ralphi Reeda i Kena Blackwella w Krakowie ze względu na tematykę, która ich wyjątkowo interesowała. Rozmawialiśmy oczywiście także o Gdańsku i przekazałem im zaproszenie do Gdańska. Jestem przekonany, że w trakcie następnej wizyty uda się odwiedzić także Gdańsk i porozmawiać o inwestycjach w Gdańsku.

- W zarządzie PZU odpowiada Pan między innymi za ubezpieczenia i usługi zdrowotne. Czy PZU ma jakieś plany dotyczące naszego regionu?

- PZU będzie inwestować i to mocno na Pomorzu, także w Gdańsku.

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ prze-
mysłowo-handlowy
— i gospodarczy —

ECHO GDAŃSKIE

Wychodzi codzien-
nie rano z wyjątkiem
dni poświęconych.

Dla W. M. Gdańska

Przedpłata: miesięcznie z dodatkami tygodniowymi „Gość z nad Bałtyku” i „Sport Pomorski” odbierając w ekspreście 2,50 guld. przez listowego w dom 2 98 guld. przez posłańca 3,00 guld.

Ogłoszenia: 12 fen. od wiersza milimetrowego, szerokości 38 m/m. Za reklamy od wiersza m/m szer. 67 m/m na stronie w dziale gospodarczym 60 fen., na 2-giej lub w dalszym tekście 50 fen., na pierwszej stronie 75 fen. **Drobne ogłoszenia:** słowo tytułowe 15 fen., każde dalsze 12 fen. Rekonesów nie zwraca się. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—6 popołudniu. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

Postscriptkonto Nr 2545 — Danzig — Konto czekowe P. K. O. 207 163 — Poznań



Telefon 21494

Dla Polski

Przenumerata: miesięcznie z dodatkami tygodniowymi „Gość z nad Bałtyku” i „Sport Pomorski” przez listowego w dom 3,11 zł. Kwartalnie przez listowego w dom lub na pocztę 9,33 zł. Pod opaską miesięcznie 5,00 zł.

Ogłoszenia: 20 gr. od wiersza milimetrowego, szerokości 38 m/m. Za reklamy od wiersza m/m szer. 67 m/m na stronie przeł ogłoszeniami 50 gr., na 2 lub dalszych stronach w tekście 75 gr., na pierwszej stronie 1,— zł.

Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 20 gr. każde dalsze 10 gr. — Rekonesów nie zwraca się. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych nie wyższą, strajków lub t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pism, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Pojed. egz. 15 fen. gd.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

W Polsce pojed. egz. 20 gr.

Gdańskie ustawy monopolowe.

Umowa z Polską. — Ustawa zasadnicza, o stanie przejściowym i odszkodowaniu.

Organizowanie gdańskiego monopolu tytoniowego po osiągnięciu porozumienia z rządem polskim, zaczyna się szybko posuwać naprzód. Senat gdański zdecydował się po zakończeniu rokowań z delegacją polską z p. radcą Lalickim na czele przedłożyć sejmowi gdańskiemu cztery ustawy pozostające w łączności z monopolem tytoniowym. Cztery te ustawy dotyczą:

1. Konwencji Gdańska z Polską zawartej celem przeprowadzenia monopolu tytoniowego na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska.

2. Rozporządzenia zasadniczego o monopolu tytoniowym z dnia 31 marca 1927 r.

3. Rozporządzenia z dnia 31 marca 1927 r., zawierającego przepisy na czas przejściowy aż do zupełnego wprowadzenia monopolu w praktyce.

4. Rozporządzenia dotyczącego odszkodowania przy wprowadzaniu monopolu tytoniowego.

Rozporządzenia i ustawy te zresztą tylko zostaną przedłożone do przetrzeżenia sejmowi, jak je przedłożono już Radzie Finansowej, ze względów formalnych, gdyż chodzi tu o ustawy, które senat gdański na podstawie udzielonych mu pełnomocnictw ogłosi w postaci dekretów z mocą obowiązującą.

Ustawy te już uzyskają prawomocność w dniu 1 kwietnia t. j. dzisiaj. Praktyczne przeprowadzenie monopolu natomiast nastąpi najprawdopodobniej dopiero w lipcu po utworzeniu konsorcjum monopolowego i przeprowadzeniu wszystkich przygotowań.

Konwencja z Polską.

Konwencja z Polską zawarta została na 20 lat. Jeżeli nie zostanie wypowiedziana po tym czasie, może być przedłużana po dwa kroć po pięć lat dalszych, tak że razem umowa obowiązywać może na lat 30. Umowa przedstawia się jako czysto gospodarcza konwencja o charakterze kompromisowym. Polska uzyskała zupełne dostosowanie monopolu gdańskiego do monopolu polskiego pod względem rzeczowym, co zresztą przewidziane jest traktatem i konwencjami wykonawczymi. Przez wprowadzenie monopolu zostanie położona tama dotychczasowemu ciągłemu przemycaniu towarów tytoniowych. Monopole gdański i polski różnią się prosto tylko w drobiazgach uzgodnionych pomiędzy stronami (opodatkowanie banderolowe gільz próżnych w gdańskim monopolu).

Dla Gdańska specjalnie wielką wartość posiada przepis umowy uwalniający importowane dla gdańskiego monopolu surowce tytoniowe od cła tak samo jak import dla monopolu krajowego polskiego. Przepis

ten oczywista tylko tak długo mieć będzie znaczenie, dopóki w równej mierze obowiązuje także wobec monopolu polskiego. Ilość sprowadzanego dla Gdańska tytoniu bez cła została oczywista w umowie ustalona. Obie strony zobowiązały się do zakupu od strony drugiej 25.000 klg. towarów monopolu tytoniowego rocznie. Poza tym Polska wielokrotnie pozwoliła gdańskiemu monopolowi korzystać z terytorjum polskiego jako rynku zbytu dla swych produktów tytoniowych do wysokości 75.000 klg. rocznie.

Ustawa zasadnicza.

Stosunki ogólne organizacyjne i prawne, zwłaszcza na wewnątrz, reguluje ustawa zasadnicza, druga z ustaw monopolowych gdańskich. Wszelkie towary i produkty tytoniowe są objęte monopolem na terenie Wolnego Miasta, nawet ewentualne środki zastępcze („Ersatz”) 25 papierosów i 10 cygar w podróży wolno mieć przy sobie bez względu na monopol i przepisy monopolowe. — Tranzytowy ruch jest także wolny co do importu. Monopol celny jest skrupulatnie w ustawie przestrzegany. Sprzedaż tytoniu w Gdańsku zostanie uregulowana nieco odmiennie niż w innych krajach monopolowych. W Gdańsku nie zostaną urządzone państwowe sklepy sprzedaży (trafikowe), lecz władze Wolnego Miasta udzielać będą koncesyj na sprzedaż towarów tytoniowych, jak to dotąd było praktykowane wobec zgłaszających się o koncesję na wyszynk towarów alkoholowych. Wobec istnienia mnóstwa drobniejszych sklepików, zostanie zaprowadzony dla tych sklepików okres przejściowy trzech lat. Według przypuszczeń władz gdańskich, konsorcjum monopolowe, którego formowanie napotyka obecnie jeszcze na tyle trudności, będzie mogło stanąć na nogach do lipca i ewentualnie podjąć czynności swe w terminie 1-go lipca b. r.

Ustawa prowizoryczna.

Na czas przejściowy przewiduje pewne metody i przepisy szczegółowe ustawa o okresie przejściowym. Zawiera ona przepisy co do zgłaszania istniejących zapasów tytoniowych. Do 1 maja zgłoszenia inwentury w stanie 1 kwietnia b. r. powinny być podane do wiadomości władz gdańskich.

Aż do momentu przeprowadzenia monopolu w praktyce, wolno fabrykom wyrabiać produkty tytoniowe, a kupcom oczywista wolno nadal sprzedawać.

Odszkodowanie interesentów.

Czwarta ustawa o odszkodowaniu w ramach monopolu tytoniowego ma niezmierną doniosłość, zwłaszcza dla tych wszystkich, którzy przez monopol tytoniowy tracą posady, chleb i

zarobek. Odszkodowanie musi się odbyć na podstawach legalnych, prawnych i konstytucyjnych. O wyłączeniu jakimkolwiek choćby nawet w zamaskowanej formie, nawet mowy być nie może. Od dłuższego czasu już u władz gdańskich prace są w toku, by zgłoszone pretensje zbadać w ramach przepisów prawa i sprawiedliwości. Należy wyrazić nadzieję, że bez względu na partię lub narodowość, czy religię — wła-

dze w sprawie odszkodowania interesentów postępować będą.

Zapewnienie władz gdańskich, że sprawa stanowisk kierowniczych w monopolu tytoniowym nie jest jeszcze absolutnie przesądzona, tylko wtenczas będzie mogło uspokoić zaniepokojoną opinię publiczną Gdańszczan, jeżeli senat doda zapewnienie, że na gdańskie posady dostaną się tylko Gdańszczanie, a nie jacyś importowani koryfeusze z zagranicy.

Bieg na przełaj o puchar „Gazety Gdańskiej”.

Bieg odbędzie się według planu i warunków, podanych w numerze wczorajszym. Start nastąpi zaraz po sumie w kościele św. Stanisława z boiska „Sokoła” gdańskiego we Wrzeszczu.

Wszystkich zawodników zbada przed startem p. dr. Antoni Langowski i do-

piero po stwierdzeniu ich stanu zdrowia zostaną oni dopuszczeni do biegu.

P. dr. Langowski, znany ze swej pracy społecznej, uproszony został przez redakcję pisma naszego i wyraził gotowość zupełnie bezinteresownie przyczynić się do urządzenia pierwszego biegu polskiego w Gdańsku.

Położenie w Szanghaju.

Hankou, 30. 3. (PAT) Położenie cudzoziemców, a zwłaszcza Anglików wskutek teroru ze strony komunistów, stało się nieznosne. Kilku Anglików, znajdujących się jeszcze w Hankou, przebywa na wybrzeżu, aby móc w razie niebezpieczeństwa niezwłocznie wyjechać. Nawet konsul amerykański zmuszony jest mieszkać w azybrzeżu. Wpływ czynników umiarkowanych Kuo-Min-Tangu i m. in. ministra Czena, został całkowicie stłumiony. Banki cudzoziemskie musiały zamknąć swoje biura z powodu niemożliwości do przyjęcia żądań personelu.

Londyn, 30. 3. (PAT) Według doniesień z Szanghaju, położenie uległo

znowu znacznej poprawie. Praca prawie wszędzie została wznowiona mimo, że istnieje jeszcze niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju.

Usunięcie ludności angielskiej i amerykańskiej z Czung-Sing i Czang-Sza, oraz kilku innych miejscowości, położonych wzdłuż wybrzeża rzeki Jang-Tse uznano tu za krok rozważny, gdyż sytuacja w tych miejscowościach jest bardzo niebezpieczna. Normalny bieg życia we wszystkich tych miastach został stłumiony. Misje chrześcijańskie i prowadzone przez nie instytucje, były w wielu wypadkach zmuszone do przerwania działalności. Majątek misyj rozgrabiono, a wielu misjonarzy zaledwie zdolało uciec z życiem.

Niemiecka kolonia w Szanghaju demonstruje przeciw Anglii.

Pekin, (AW) Kolonia niemiecka w Szanghaju demonstracyjnie odmówiła podpisu pod adresem dziękczynnym do rządu angielskiego, przyczem Niemcy powoływali się na tekst adresu, w którym podkreślono, iż Anglia stoi na czele całego świata

cywilizowanego. Wychodząca w Chinach prasa angielska bardzo zdecydowanie reaguje na ten fakt, domagając się nawet wydalenia nielojalnych obywateli niemieckich z Szanghaju.

Kradzież planów z litewskiego sztabu.

Z Kowna donoszą, że w nocy z poniedziałku na wtorek dokonano włamania do gmachu litewskiego sztabu generalnego, mieszczącego się przy ul. Gedymina.

Skradzione zostały wielkiej wagi tajne dokumenty wojskowe, jak akty mobilizacyjne, plany dylokalacji wojsk, plany kolejowe, poufne instrukcje itp.

W związku z tą kradzieżą aresztowano adjutanta szefa sztabu generalnego i dwóch oficerów z 1 p. p. w Wilmowierzu. Mimo natychmiastowej akcji śledczej, skradzionych papierów nie zdołano już odzyskać. Prawdopodobnie wywieziono je poza granice państwa.

Zakaz wywozu zboża przedłużony do 31 maja.

Warszawa, 31. 3. (AW) Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów zapadła decyzja przedłużenia na kwiecień i maj do 31. 5. br. włącznie

zakazu wywozu zboża, ze względu na konieczność paraliżowania możliwej zwyżki cen i ze względu na wyczerpywanie się zeszłorocznego zapasu zboża.

Na Ziemi Gdańskiej

GDAŃSK

— Dyżur nocny lekarzy w Gdańsku
Wrzeszczu i Sopotach. Dnia 1 bm. pełnią dyżur w Gdańsku dr. Penner, Langgasse 11, tel. 22737 i dr. Stecher, Breitgasse 15, tel. 21125; we Wrzeszczu dr. Dackau, Adolf Hitlerstr. 45, tel. 41959; w Sopotach: dr. Adler Am Markt 1, tel. 51412.

Ruch towarzyszy

— Kolejowy Klub Sportowy „Ognisko”
Gdańsk (dworzec główny) urządza w sobotę dnia 3 bm. w salach gmachu podrykcyjnego PKP zabawę wiosenną, na którą Szan. Rodaków z Gdańska i okolicy jaknajprzejmiej zaprasza Zarząd. Początek o godz. 20. Wstęp wolny.

Z miasta i okolicy

— Zgon matki ks. proboszcza Wieckiego.
Jak się dowiadujemy, zmarła przed kilku dniami zamieszkała w Szatarniach na Pomorzu w 84 roku życia matka ks. Wieckiego, proboszcza w Wodzisławiu w powiecie Gdańskie Niziny. Wiadomość o zgonie śp. matki ks. prob. Wieckiego wywołała wśród społeczeństwa polskiego na Ziemi Gdańskiej powszechne współczucie.

— Podwyżka cen węgla, brykietów i koksu.
Z dniem dzisiejszym na mocy zarządzenia komisarzy dla kontroli cen nastąpiła podwyżka cen węgla, brykietów i koksu hutniczego. Podwyżka wynosi przeciętnie 5—20 fen., w handlu drobnym i nastąpiła na skutek podwyższenia cen w kopalniach i koksowniach w Polsce.

— Powrót bocianów.
W tych dniach powrócili na Ziemię Gdańską pierwsze bociany z podróży na południe.

— Zamknięcie ulic.
Z powodu wymiany szyn tramwajowych skierowany został do dnia 3 bm. ruch kołowy przez bramę łączącą Kohlenmarkt z ul. Langgasse, na ulicę Hundegasse. Z powodu prac brukowych na ulicy Adolfa Hitlera w Sopotach, zamknięty został na 4 tygodnie ruch kołowy od ulicy Frantzima do ulicy Heideberg. Ruch ten skierowany został na ulicę Schaeferstr., Kronprinzenstr. i Grenzlaue Weg.

— Polski wieczorek rodzinny w Orun.
W przyszłą sobotę, 3 bm. o godz. 19 odbędzie się w Ochronie Polskiej przy ul. Niedelfeld 108, polski wieczorek rodzinny w zamkniętym kółku, urządzonej przez miejscową filię PZP. Na program tego wieczorku złożą się koncert, powitanie gości przez kierownika filii PZP p. Ludwicheńskiego, deklamacje, występ humorysty i zabawa towarzyska.

— Znalezienie zwłok noworodka.
W dniu 30 marca rb. znaleziono w Sienniej Hucie na drodze prywatnej prowadzącej od ulicy Heu budenstr. aż do Wisły pod płotem tuż nad rzeką zwłoki noworodka płci żeńskiej. Zwłoki dziecka zapakowane były w brunatny papier. Dziecko zostało prawdopodobnie zarażone po przyściu na świat porzucone. Policja

wszczęła dochodzenia celem wykrycia matki porzuconego noworodka.

— Kronika policyjna z 31 marca rb.
Przytrzymano 10 osób, z tych 4 za kradzież z włamaniem, 2 za opilstwo, 1 za kradzież, 1 za uraz cielesny, 1 za oszustwo podatkowe i 1 z innych przyczyn.

— Znaleziono w Gdańsku: 5 teczek do akt, zawierających różne dokumenty na nazwisko: Walter Maschke, czarna portmonetkę z 29 fen., czarna portmonetkę z 4.99 guld., brunatną portmonetkę z 20 fen., ciemno brunatną portmonetkę z 11.54 guld., zielony płaszcz, parę popielatych rękawiczek damskich, browning, 3 i 5 kluczy na kółkach, obrączkę ślubną z inicj. M. W. 2. 2. 24, złotą obrączkę ślubną z inicj. E. H. 15. 11. 36 jasno brunatną walizkę z bielizną damską, czarną torebkę damską zawierającą polski wykaz osobisty na nazwisko Marii Frenkiel, jasno-brunatną torebkę ręczną dla dziecka.

— Zgubiono: polski wykaz osobisty na nazwisko: Sara Spektor, powrotny bilet kolejowy Malbork — Heideberg, portmonetkę z około 12 guld., brunatną portmonetkę z około 30 guld., złoty damski zegarek na złotej bransoletce, złoty zegarek damski z motogramem A. R., złotą obrączkę ślubną z inicjałami H. W. 31. 3. 1929, stempl. 900, brunatną i zieloną torebkę ręczną z wykazem na nazwisko Brunhilde Katze.

— Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku.

skn. Zmarli: inwalida Brunon Baszowski, Bolesław, syn robotnika Ernesta Krzywińskiego, 15 dni, inwalida Oton Michalski, 60 l., syn kołodzieja Alojzego Gańskiego, 11 mies., syn robotnika kolejowego Feliksa Magulskiego, 5 dni, rentobiorca Bernard Schmidt, 67 l., inwalidka Klara Brehmer, 88 l., wdowa Maria Pedyna z domu Kamińska, 87 l., syn robotnika Jerzego Kunza, 8 mies., inwalidka Emilia Lenz, 80 l., brzo- karz Arno Marx, 47 l., wdowa Anna Rohde z domu Abandowitz, 80 l., mężatka Róża Kirschberg z domu Goldstrom, 68 l., wdowa Zofia Rohde z domu Pinkert, 47 l., córka robotnika Emila Raabego, 2 l., robotnik Henryk Dombrowski, 20 l., wdowa Augusta Bonnetien z domu Braun, 62 l., funkcyj- nariusz senacki Bernard Sielaff, 51 l., eks- pedientka Edyta Gassmann, 25 l., mistrz cygarniczy Hugon Neumann, 60 l., czelad- nik murarski Rudolf Domogalski, 54 l., wdowa Augusta Lietzau z domu Hinz, 65 l., inwalida Rudolf Claassen, 75 l., Oton Kieselbach, bez zawodu, 17 l., szlifierka bursztynu Szarlota Lewandowska, 23 l., mężatka Otylia Spindel z domu Draw- niak, 68 l., robotnik Walter Woelk, 50 l., córka rzeźnika Karola Sarnetzkiego, 1 rok, inwalida Jan Ebel, 76 l., córka robotnika portowego Pawła Steina, 1 rok, emer. listo- nosz Józef Heckenrodt, 69 l., funkcyjnariusz senacki Kurt Groeger, 42 l., handlarz Er- nest Krause, 65 l., syn robotnika Hansa Thiela, 6 mies., syn tokarza Waldemara Krügera, 5 l., syn murarza Gustawa Hoer- nera, 3 l., nieśl. syn, 4 l.

— Z urzędu stanu cywilnego w Nowym Porcie. Zmarli: rentobiorca Fryderyk Abel,

Pogrzeb zasłużonego kapłana- Polaka na Ziemi Gdańskiej

Wczoraj przed południem odbył się w Schönebergu nad Wisłą w powiecie Wielkie Żuławy na Ziemi Gdańskiej po- grzeb znanego polskiego kapłana miej- scowego, proboszcza ś. p. ks. Wiktora Wysockiego, który — jak wiadomo, u- marł po dłuższej i ciężkiej chorobie w szpitalu Najśw. Marii Panny w Gdań- sku. W smutnym obrzędzie brało ur- dział liczne duchowieństwo i wielkie tłumy wiernych. Zwłoki zmarłego ka- płana złożone zostały na specjalne jego życzenie na miejscowym cmentarzu w Schönebergu.

91 l., księgowy Rudolf Mirau, 69 l., robo- tnik portowy Ferdynand Biesenack, 69 l., syn kupca Zygmunta Schramkego, 4 l., syn robotnika Waltera Barkholza, zmarł pod- czas porodu, syn robotnika portowego Ja- na Strumińskiego, mies.

— Z urzędu stanu cywilnego w Oliwie. Zmarli: wdowa Maria Schlamm, z domu Froese, 66 l., wdowa Matylda Kowitz z do- mu Weiss, 73 l., inwalida Juliusz Regehr, 85 l., uczeń szkolny Paweł Benter, 9 l., wdowa Maria Hummel z domu Kuscheł, 81 l., wdowa Helena Rogalska z domu Mutke, 65 l.

Oszukańcze bankructwo firmy Karlsberg, Spiro i Sp. w Gdańsku

Ucieczka kupca szwedzkiego z Gdańska

Przed laty osiedlił się w Gdańsku obywatel szwedzki wyznania mojże- szowego Micha Freyberg i założył tu firmę Karlsberg, Spiro i Sp. Z biegiem czasu został Freyberg wyłącznym wła- ściicielem tej firmy, która miała także przedstawicielstwo pewnej angielskiej firmy okrętowej. Fr. bogacił się szybko i ożenił się w Kopenhadze z córką boga-

tego fabrykanta. Wydzierżawił on we Wrzeszczu luksusową willę i żył jak książę, wydając wielkie sumy. Był on mile widzianym gościem w pierwszo- rzędnych restauracjach w Gdańsku i Sopotach, gdzie trwonili poważne su- my.

Ponieważ cieszył się wielkim zaufa- niem, nie brakło mu też kredytu.

W ostatnich latach interesy firmy były coraz gorsze, gdyż Freyberg nie interesował się zbytnio o swoją firmę. Wydatki jego na utrzymanie domu wy- nosiły przeciętnie miesięcznie 4—5000 guld., a urządzenie willi było bardzo kosztowne i zabezpieczone na 150000 guld.

Freyberg uchodził ogólnie za bar- dzo zamożnego człowieka, którym jed- nak w gruncie rzeczy nie był. W ostat- nich miesiącach żył Fr. z rodziną na koszt osób, które udzielały mu kredytu.

Nagle bomba pękła. Fr. kazał wy- wieźć niedawno w nocy meble zagra- nicę, a sam zniknął z Gdańska samolo- tem, udając się do Szwecji. O ucieczce szefa nie wiedział nawet prokurent fir- my, który oczywiście musiał wobec te- go zgłosić upadek tejże. Tymczasem stwierdzono, że firma Karlsberg, Spiro i Sp. powinna była już dawno zgłosić upadłość, gdyż pracowała od kilku lat z deficytem, wynoszącym około 200000 guld.

Freyberg zawarł pewną londyńską firmę żeglugową na 3000 funtów szter- lingów, pewien bank polski w Gdyni na 40.000 zł. oraz szereg osób w Gdań- sku.

Jak słychać, kupił Freyberg, któ- ry osiedlił się obecnie w Malmö — przed pewnym czasem w Lipawie kilka do- mów, a poza tym ulokował podobno również za granicą poważne wartości.

Sprytny oszust bawił przez kilka dni w Berlinie, skąd jednak znowu znikł Do Gdańska Fr. napewno już nie wró- ci, gdyż tutaj zaopiekowałaby się nim policja.

Ludność polska w wioskach gdańskich

za konsolidacją społeczeństwa polskiego

W wioskach Bielkowo i Straszyn-Prę- dziezynie odbyły się miesięczne zebrania filii Związku Polaków, którym przewodni- czył kierownik p. Wiśniewski.

Po przemówieniach delegata Zarządu Głównego Związku Polaków III wicepreza- sa p. Ignacego Kurzyńskiego i uzupełnia- jących wywodach delegata Zarządu Głó- wnego Polskiego Zrzeszenia Pracy p. Olszew-

skiego, licznie zebrani mieszkańcy tych wiosek oświadczyli się za konsolidacją społeczeństwa polskiego na miejscu oraz za współpracą z Obozem Zjednoczenia Na- rodowego.

W dyskusji poruszano prócz spraw lo- kalnych kwestię wycieczki narodowej do Częstochowy.

Pielgrzymka narodowa Polaków-Katolików Diecezji Gdańskiej do Częstochowy

Jak już swego czasu donosiliśmy, organizuje Centralny Komitet Polaków- Katolików Diecezji Gdańskiej pod pro- tektorem najprz. ks. biskupa hr. Edwarda O'Rourkego pielgrzymkę narodową do Częstochowy. Wyjazd uczestników piel- grzymki do Częstochowy nastąpi w pią- tek, 30 kwietnia w południe lub wieczó- rem a przyjazd w sobotę rano.

Pielgrzymka pozostanie w Czę- stochowie w sobotę i niedzielę, 1 i 2 maja rb., a wyjazd nastąpi wieczorem 2 ma- ja.

Koszty podróży w obie strony wyno- szą klasą III-cią złotych 13,50, kla- sę II 19,50, przy mniejszym udziale klasą III-cią zł. 17, klasą II-gą zł. 25,50.

Zgłoszenia należy kierować najpóź- niej do 18 kwietnia rb. do ks. probos- zcza Rogaczewskiego, do miejscowych ks. ks. proboszczów lub do miejsco- wych organizacji i towarzyszyw polskich. Przy zgłoszeniu wpłaca się połowę ko- sztów podróży, resztę najpóźniej do 25 kwietnia rb.

Każdy dobry Polak pragnie przy- najmniej raz w życiu pomodlić się przed cudownym obrazem Matki Bos- kiej w Częstochowie. Jest więc do tego dobra i tania okazja, aby Polacy - Ka- tolicy gdańscy mogli wszystkie swoje troski i prochy złożyć w miesiącu Matki

Boskiej u stóp Królowej Polski na Ja- snej Górze.

Niechaj pielgrzymka zadokumen- tuje na Ziemi Gdańskiej i w Kraju przy- wiązanie Polonii gdańskiej do wiary św. i Ojczyzny ukochanej. To też młodzi i starzy wszystkich stanów powinni zgło- sić swój udział w pielgrzymce do Czę- stochowy.

PRZEŁADUNEK KOLEJOWY W PORTACH POLSKICH

w dniu 30 marca 1937 r.

Ekspert

Ladunek	Gdańsk ton	Idynia ton
Węgiel	14816	21841
Złoto	45	15
Cukier	—	—
Drewno	5918	885
Żelazo	270	1920
Nafta i L. p.	210	15
Drobnica	927	285
Różne	—	—

Import

Ladunek	Gdańsk ton	Idynia ton
Ruda	3015	100
Złom	—	2490
Nawozy szt.	463	195
Ryż	—	—
Hawerna	85	23 5
Żelazo	180	180
Drobnica	—	—

STAN WODY W WISLE

Miejscowość	Woda średnia	Stan wody dnia 29. III.	30. III.
Kraków	—1.84	—0.99	—1.96
Zawichost	—1.47	2.67	2.69
Warszawa	1.62	8.17	8.88
Płock	1.27	3.14	8.80

	Woda średnia	Stan wody dnia 30. III.	31. III.
Poruś	1.37	4.09	4.29
Kordon	1.87	3.94	4.04
Chełmno	1.28	8.82	3.90
Grudziądz	1.44	4.01	4.09
Kurzebrak	1.86	4.18	4.26
Piekic	0.90	4.2	4.51
Pozew	0.82	4.34	4.40
Danziger Haupt.	3.50	5.98	5.80
Elniaze	2.38	3.58	3.48
Schwenhorst	2.51	8.08	8.10

Uwaga: Cyfry bez znaku — oznaczają stan wo- dy powyżej zera, ze znakiem — poniżej zera wodowa- kazu.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA WYBRZEŻU BAŁTYCKIM.

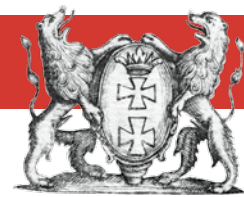
W czwartek pochmurno, z częściami rozjaśnieniem, później wzrastające zachmu- renie, umiarkowane wiatry wschodnie, tem- peratura bez zmian.

W piątek pogoda niestała.



Na plaży kalifornijskiej

Galeria Sztuki Gdańskiej



Metamorfozy piękna

Rozmowa z artystą, malarzem

Krzysztofem Izdebskim-Cruzem posłużyła za kanwę felietonu, który zamierzałem napisać dopiero po jej opublikowaniu, ale nie mogłem się powstrzymać. Normalna, standardowa rozmowa, jakich wiele, w trakcie jej trwania zorientowałem się o jej wartości, bowiem artysta głęboko poruszył problemy toczące dzisiejszą sztukę na Wybrzeżu i pewnie nie tylko. Stąd ten felieton.

Niestety wielowiekowa tradycja, niepodważalne korzenie i wartość twórczości dla dzisiejszego jej oglądu mają znikome znaczenie. W dzisiejszej polskiej sztuce liczą się irracjonalne wartości, piękno wcale nie jest takie istotne, współczesne malarstwo idzie w złym kierunku, miesza w głowach i na siłę stara się udowodnić, że artystom wolno więcej, a wiele braków w wykształceniu przejdzie im na sucho, a ewidentne niedoróbki w ich pracach zostaną niezauważone. Krytyka boi się i siedzi cicho jak mysz pod miotłą. Nie mówiąc już o przeciętnych zjadaczach chleba, którzy wrażenia skrywają gdzieś w zakamarkach swoich przemyśleń, bojąc się z ich ujawnieniem, by w razie czego nie narazić się na śmieszność. Dziś rozmowa o tradycyjnym malarstwie może być już niemożliwa i trącić myślką. Jest jednak grupa malarzy, która nie poddaje się, dla których piękno nadal jest pięknem.

Ostatnio mogliśmy się o tym przekonać na wystawie „Metamorfozy” prezentowanej w Gdańskim Ratuszu Staromiejskim. Wystawę obejrzały tysiące ludzi. Powrót do tradycji starych dobrych szkół, stylów, nurtów, które już się sprawdziły, gdzie swoboda talentu decydowała o powodzeniu, gdzie dzieła sztuki mogły się po prostu podobać to przeżytek. Sika nie na obraz, malowanie ścian ekskrementami i wymiocinami, obieranie ziemniaków czy zbieranie kapiącej wody do nocnika są tylko drugorzędными czynnościami nic niemającymi wspólnego ze sztuką. Rzeczywiste widzenie świata jest niczym nie normalnym, to raczej akademickie wygłupy stają się czymś niedojrzałym ocierającym się o degrengoladę, wysta-

wiane później w poważnych centrach sztuki nowoczesnej, udają wielkie dzieła i jest na to przyzwolenie. Gdzie artyści na siłę próbują zrobić do tego jakąś ideologię, a później w głębi duszy mają z tego doskonały ubaw. Nie mówiąc już o cenach na niektóre dzieła, które nawet w okolicy średniej klasy obrazów nie powinny się znajdować, a już bynajmniej w tej samej sali. Jak mówi mój szacowny znajomy, znawca sztuki, nadają się jedynie na podpałkę do kominka. Wielu krytyków mówi o dekadencji i końcu sztuki awangardowej i proponowaniu czegoś nowego. Pora powrócić do dawnych mistrzów.

To oczywiście bardzo złożony temat, ale jak mi kiedyś opowiadał prof. Maciej Świeszewski, znakomity polski malarz, „...to sami profesorowie, często nieoduczeni wykładowcy są za to odpowiedzialni, a system nauczania w akademiach powinien jak najszybciej zostać zmieniony”.

To prawda, że świat się zmienia, ale pewne artystyczne kanony pozostają niezmiennie. Złoty podział od cinka na dwie części zawsze pozostanie taki sam, jego wartość matematyczna nigdy się nie zmieni i będzie zawsze taka sama 1,618. Gdzie pojawia się zasada proporcji, pojawia się piękno i to w wielu dziedzinach nie tylko plastycznej. Niestety wielu artystów może mieć z tym duży problem. A filozofia, o której tak dużo opowiadał Krzysztof Izdebski-Cruz. Fascynacja Stanisławem Lemem i jego uwagach na temat upadku sztuki, opisywanych w książce „Dylematy”.

Artyści pewnego kręgu uknuli sobie teraz modny termin, którym dowolnie operują i który swobodnie otwiera

im wiele drzwi i pozwala na więcej to „wolność w sztuce”, ale to nie powinno oznaczać dowolności, nie powinno oznaczać bezkarności, artysta jest artystą, kiedy tworzy ale

i pieniądze? Czy ktoś to kontroluje? Czy decyduje pełna dowolność nad wyrzucaniem pieniędzy w błoto, a środowisko? Boi się zabrać głos, tylko po kątach ma odwagę kry-

Powróć do mego rozmówcy Krzysztofa Izdebskiego-Cruza, z którym mogliśmy rozmawiać o wszystkim nawet o rosyjskiej awangardzie, początku wieku XX

1908-1911 tzw. „Salonów Izdebskiego” prezentujących sztukę modernizmu. Zmarły w roku 1965 w Nowym Jorku, to jedyna możliwość przejęcia rodzinnej pałeczki artystycznej, urodzonego w 9 miesięcy po jego zgonie Krzysztofa Izdebskiego-Cruza, ale jakże znamienita i cenna, to jednak opowieść na zupełnie inną historię. Dziś Krzysztof w stosunku do swojego protoplasty stoi na zupełnie innym biegunie, ale wartość ich sztuki w granicach artystycznej oceny, niezależnie od okoliczności jest zapewne zawsze podobna.

Rozmowa z artystą, sama w sobie zasługuje na jej publikację, o czym już wcześniej wspominałem, bowiem stanowi doskonały dowód na nowoczesny ogląd malarstwa, który twórca nazwał od tytułu słynnej wystawy, której był zresztą jednym z trzydziestu trzech autorów: „Nowi Dawni Mistrzowie”. Pomysłodawcą i kuratorem wystawy był profesor Donald Kuspit, nowojorski historyk i krytyk sztuki. To kwintesencja naszej rozmowy a zarazem punkt wyjścia do naprawy sytuacji i poprawy myślenia, które wyprowadza dzisiejszą sztukę na manowce kultury. Czas cofnąć się aby zacząć od nowa. Czas wyrzucić myślenie, które ze sztuką nie ma nic wspólnego, a służy jedynie nieudacznikom do tuszowania swoich nieudolności. Prawdziwa sztuka, kryje się gdzie indziej, w utalentowanych głowach i rękach, oczywiście już nie wystarczy Camera obscura, którą również posługiwał się Leonardo da Vinci. Dzisiejszy czas informatyki, nowoczesnych technologii, filozofii, psychologii i innych nauk dostarcza nowych narzędzi. Można je, a nawet trzeba wykorzystywać, ale bez chodzenia na skróty. Utalentowanej młodzieży nie brakuje, trzeba jednak ją wychowywać, nauczyć i dostarczać właściwą wiedzę, bo na razie największe autorytety naszej gdańskiej szkoły plastycznej: Artur Nacht-Samborski, Jacek Żuławski, Juliusz Studnicki, Piotr Potworowski spoglądają z góry na to wszystko z wielkim zażenowaniem i politowaniem.

Zdjęcia pochodzą z archiwum Krzysztofa Izdebskiego-Cruza

Stanisław Seyfried



Krzysztof Izdebski-Cruz, Rysunek pokryzysowy, metalowy sztyft, kredki, zagruntowany papier, 2014/15



Krzysztof Izdebski-Cruz, W pracowni artysty, olej na płótnie, 2016

podług najlepszych swoich umiejętności, wiedzy, wykształcenia, ale czy bez kanonów? Czy w innym wypadku jest artystą? Czy raczej kimś innym? Trudno dziś zgodzić się z niektórymi wystawami szczególnie ostatnio prezentowanymi w naszej gdańskiej przestrzeni, akademicko-muzealno-galeryjnej, kto dał na coś takiego przyzwolenie

tykować. Przydałby się dziś takie autorytety sprzed pół wieku jak Zdzisław Kępiński i Piotr Potworowski, którzy podług własnych koncepcji stworzyć chcieli klarowny system nauczania w polskich akademiach, którzy również wyznaczali granice dobrego smaku. Przedwczesna śmierć Potworowskiego wówczas zniweczyła te plany.

i jego malarskiej rodzinie protoplastów z kręgu takich nazwisk jak Kandinsky, Gonczarowa, Jawlenski, bracia Burliuk, Maszkow, do której należał również Włodzimierz Izdebski z Kijowa, pochodzący z polskiej rodziny ziemiańskiej, zesłańców po Powstaniu Styczniowym. Malarz, rzeźbiarz, organizator i uczestnik wystaw w latach

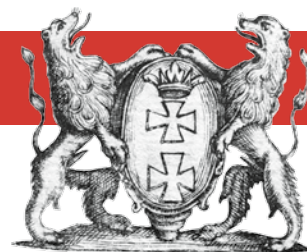


Energa

Razem dajemy lepszą energię do rozwijania Polski.

Każdy dom potrzebuje dobrej energii. Czy jest to mała kawalerka, czy rodzinny bliźniak, warto dbać o tę odrobinę ciepła, która sprawia, że chcemy stawać się lepsi. Wierzimy, że możemy w tym pomóc.

Galeria Sztuki Gdańskiej



O sile sztuki malarskiej

Rozmowa z Krzysztofem Izdebskim-Cruz

- Jak daleko twoja sztuka sięga do tradycji i historii światowego malowania? Czy są to czasy bliższe, czyli Twoich pedagogów, może ich profesorów, czyli moment kiedy rodził się polski koloryzm i zahaczał o czasy Paryskiej Szkoły Pankiewicza i Zawadowskiego, czy może są to czasy o kilka stuleci wcześniejsze, sięgające europejskiego malarstwa renesansowego.

- Jestem malarzem nie z wyboru, a raczej z konieczności; los mnie skazał na malowanie, ale nie mam powodu do narzekania. Od dziecka malowałem. Rzecz ma początek w Toruniu, gdzie się urodziłem. Malowałem dzień i noc, malowanie było moim życiem, zatracalem się w tym. Brakowało mi czasu na malowanie, więc nie spałem po kilka dni, by dokończyć obraz. Tak było w okresie liceum plastycznego w Bydgoszczy, gdzie oprócz malowania nic mnie nie interesowało. Ale legendarnego twórcy PLSP Mariana Turwida już nie zdążyłem poznać osobiście. W liceum im. Leona Wyczółkowskiego uczyłem się za czasów jego następcy, dyrektora Alojzego Lemańskiego, rzeźbiarza o zabawnym pseudonimie „Koza” nadanego mu zapewne z powodu charakterystycznej koziej bródki. To była szkoła świetnych pedagogów. Bardzo duży odsetek absolwentów tego liceum dostawało się na studia plastyczne, mówiono że 100 % co pewnie nie było prawdą, ale wiele to mówi o mieście, jakim owiane było bydgoskie PLSP. Malarstwo wykładali między innymi: Tadeusz Boruta i Tadeusz Madejek, rzeźbę Lech Kasprzykowski, grafikę Januarius Gaca, Tadeusz Brudnoch – to byli na prawdę znakomici pedagodzy. Historię sztuki mieliśmy również na wysokim poziomie, Joachim Orienter prowadził te zajęcia z takim zaangażowaniem, jakby chciał być wszyscy w przyszłości byli zawodowymi historykami sztuki, natomiast zajęcia Eli Wróblewskiej (również z Historii Sztuki, ale nowoczesnej) już wtedy były legendarne, i sądzę, że do dziś wielu wykładowców sztuki korzysta w pracy z jej wiedzy, którą bardzo sugestywnie i metodycznie do głów nam wkładała. Na studiach w Państwowym Wyższej Szkole Sztuk

Pięknych nie było już aż tak dobrze, zajęcia były prowadzone ciągle przez kogoś nowego i niewiele można było się nauczyć. Z przykrością muszę stwierdzić, że studia plastyczne przerwały moją edukację malarską, nikt tu nie uczył warsztatu, malarstwo zaczynało się i kończyło się na eksperymentach i ekspresji. Szybko się przekonałem, że próbowano „wypuszczać” artystów przez duże „A” zamiast malarzy warsztatowców, czyli jak się później okazało, mury uczelni opuściły raczej

ko rozpoczynać od nowa. Na szczęście powrót był łatwiejszy niż sądziłem. Wypracowane za młodu umiejętności łatwo sobie przypomniałem i poczułem, że to jest właśnie to, czym będę się zajmował na dłużej. Wiedziałem, że nie podążę za nowinkami, które mnie nie interesują, raczej pójdę pod prąd. Pod prąd znaczy: do źródła.

- Jeszcze muszę powrócić do tego momentu, kiedy prawdziwy warsztat malarski był źle postrzegany. Znam wielu artystów, którzy mają tradycyjne zapatrywania na sztukę, przez co zostali wypchnięci

na, warto się czasem nad tym pochylić, warto spróbować to rozpoznać i zanotować. Ja tym się właśnie zajmuję, a przynajmniej się staram. Dzięki temu, że ponownie zadaję pytanie o piękno, uzyskuję nową odpowiedź, charakterystyczną dla naszych czasów. Ale dzisiaj często zdarza się, niestety, że sztuka jest orężem używanym do niszczenia tkanki społecznej. Dla mnie to nieporozumienie, pomylenie pojęć. Pewni ludzie przebiegają się w szaty artystów i starają się przebudować, a raczej zdemolować naszą psychikę i kulturę. By-

Nikt nie zamartwiał się gdzie jest granica wolności w sztuce, a już na pewno nie było to podstawowym zmartwieniem artysty. Dzisiaj artysta, zamiast malować albo rzeźbić coś, dla kogoś kto tego potrzebuje i dobrowolnie mu za to zapłaci własnymi pieniędzmi, musi się zamartwiać tym, co mu wolno, a co nie. Oczekuje przy tym, że mu za to sownie zapłacą i jeszcze muzeum wybudują z pieniędzy publicznych. Muzeum myślenia artysty o wolności w sztuce - to dopiero byłoby dzieło naszych czasów! Niestety poszukiwanie tej tzw.

zniewalającej do upadku dawniej cenionych wysoko umiejętności i gustów. Coraz głębiej zanurzamy się w nagromadzeniach coraz bardziej cuchnącego śmiecia, którego powszechność jest tak bezwzględna, jak gdyby stała za nią jakaś moc zmuszająca do szacunku wobec wszystkiego, co nam wyrzeźbią, namalują, opowiedzą, albo przywloką z jakiś obrzydliwych strzępów osoby uchodzące za ludzi sztuki. Dodajmy do tego jeszcze seks, krew, kawalki trupich członków, ruiny i wyrażenia oznajmujące bezsens...” (2)

- Stanisław Lem celnie i dobitnie oddaje charakter tego o czym rozmawiamy. Robi to nie tylko w przywołanych „Dylematach”, ale także w serii tekstów, które publikował w wielu czasopiśmie pod koniec swego życia. Bardzo zachęcam do zapoznania się z myślami tego najwybitniejszego umysłu naszych czasów; czytając go można nabrać właściwego dystansu do rzeczywistości. Lem porządkuje nasz zabałaganiony świat. Poszliśmy za daleko, dlatego teraz musimy sporo się cofnąć, aby złapać równowagę. To niebezpieczny moment, bo stoimy na ruchomych piaskach. Jeszcze raz musimy odbyć tę samą drogę, ale już rozsądniej – albo całkowicie zmienić front. Niedawna wystawa zatytułowana „Metamorfozy”, która odbyła się w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku, dała nam świeże wyobrażenie, czego naprawdę oczekuje współczesny widz. Powrotu do sztuki, z którą może wejść w dialog prawdziwy, a nie sztuczny, wymuszony przez „inżynierów społecznych”. Wystawa poświęcona była twórczości Zdzisława Beksińskiego, ale w równej mierze jej patronem mógłby być Stanisław Lem. Może następną własną wystawę poświęć Lemowi, który otwiera nam oczy i przestrzega przed artystyczną katastrofą.

(1) „TAKO RZECZE... LEM”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002

(2) Stanisław Lem, „DYLEMATY”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003

Rozmawiał:
Stanisław Seyfried
Fot. archiwum -
Krzysztof Izdebski-Cruz



Krzysztof Izdebski-Cruz, Fantazja nr 2, pastel na papierze, 2013

setki frustratów i petentów różnych urzędów i instytucji państwowych, szukających nie pracy, a dotacji – ale to zupełnie inny, raczej niewesoły temat. Początek lat 90, kiedy przyszedłem na studia plastyczne do Gdańska, to czasy wielkich przemian, gdy każdy poszukiwał swojego miejsca, rodziły się fortuny, trzeba było coś umieć. Mniej więcej w połowie studiów przeniosłem się do pracowni grafiki prof. Jerzego Krechowicza, gdzie zrobiłem dyplom. Potem zresztą współpracowaliśmy na polu grafiki i sztuki, to był bardzo dobry dla mnie okres, czas eksperymentów i nowych mediów, dobra „prywatna szkoła”; Krechowiczowi wiele zawdzięczam zarówno artystycznie, jak i życiowo, ale czułem, że muszę się na coś zdecydować i pójść własną drogą. Moja przerwa w malowaniu na studiach była spora, musiałem wszyst-

koza środowisko, ale to właśnie oni dają sobie teraz doskonale radę w życiu, zdobywają wiele nagród i są na świecie cenięni, a bynajmniej nie tworzą „kaszalotów” nadających się jedynie do lamusa i do dziś nie umieją zrozumieć, co kryje się w przeróżnych twórcach para-malarskich zaliczanych do wysokiej kultury.

- Zaczniemy jeszcze raz od początku. Piękno jest dzisiaj być może czymś innym niż tysiące lat temu, dlatego, moim zdaniem, warto o to pytać; ja pytam i staram się szukać odpowiedzi. Kobiece piękno, które było przedstawione w postaci Wenus z Willendorfu, figurki sprzed ponad dwudziestu tysięcy lat, jest zupełnie inne niż kanon piękna w renesansie, a dzisiaj w dobie cyfrowej informacji/ilustracji kobiecego ideału piękna jest jeszcze inny. Każdy czas ma swój kod, swoją „logikę” estetycz-



Krzysztof Izdebski-Cruz, Między bielą a czernią, olej na płótnie, 2016

loby uczciwiej gdyby poszli do polityki, bo ich działania są najbliższe polityki, ale nie, oni chcą działać w przestrzeni sztuki. Dlaczego? Bo artyści wolno więcej! Działania te z pozoru artystyczne, tak naprawdę są działaniami z zakresu socjologii, psychologii – a w istocie z kręgu inżynierii społecznej. To są działania pozaartystyczne, które ze sztuką nie mają nic wspólnego. Przyzwolenie społeczne dla eksperymentów artystycznych jest cały czas duże. Jeśli artysta ma być kreatywny i twórczy, to musimy mu pozwolić na lekki „odlot”, bo z tego mogą wynikać ciekawe rzeczy. Tak myślimy i to nie jest złe, ale są osoby które lubią to wykorzystywać przeciwko społeczeństwu. Dotykamy tutaj pojęcia „wolności w sztuce”, które urodziło się całkiem niedawno, kiedyś nie podnoszono takiego zagadnienia.

„wolności w sztuce” szybko zmieniła się w oczekiwanie bezkarności dla artysty. Mam wrażenie, że daliśmy się zapędzić przez tych „inżynierów społecznych” do klatki, do której co chwilę ktoś zagląda i sprawdza czy już do końca pogłupieliśmy. Można tutaj nawet przywołać słowa Stanisława Lema, który w swoich „Dylematach” powiedział: „... zaczynam się domyślać, że zielone ludziki naprawdę istnieją i pomyślą nas ogłupiać, aż damy się im pożyć życiem”(1)... Wracając do sprawy na poważnie, wyobrażam sobie, że chodzi o całkowite zniszczenie wszelkich zasad, aby na ich miejsce ustanowić nowe prawidła. Jakże? Nawet nie chcę sobie tego wyobrażać. Idę dalej swoją drogą, od zawsze wytyczoną i tą samą. - Mam wrażenie, że kroczymy w złą stronę, o której Stanisław Lem w swoich „Dylematach” mówił jako o ...” dekadencji,

Uczniowskie potyczki z głoskami szeregu szumiącego

Uczniowie trzynastu gdańskich szkół podstawowych wzięli udział w V Międzyszkolnym Turnieju Logopedycznym „Szumiące Zabawy”. Po podliczeniu punktów zdobytych w dziewięciu konkurencjach pierwsze miejsce zdobyli uczniowie Podstawowej Szkoły Społecznej „Niedźwiednik”, którzy wyprzedzili Szkołę Podstawą nr 45 im. Bohaterów Westerplatte i Szkołę Podstawową nr 40. Organizatorami turnieju były Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Gdańsku oraz Szkoła Podstawowa Nr 49 w Gdańsku.

Celami V Międzyszkolnego Turnieju Logopedycznego „Szumiące Zabawy” było rozwijanie świadomości artykulacyjnej, usprawnianie narządów mowy, kształtowanie prawidłowego toru oddechowego, utrwalenie głosek szeregu szumiącego, motywowanie do ćwiczeń logopedycznych, nauka rywalizacji w przyjaznej atmosferze.

W trakcie turnieju uczniowie 13 szkół wzięli udział w 9 konkurencjach: Skrzynia skarbów – uczniowie z zasłoniętymi oczami zgadywali jaki przedmiot wyciągnęli z pudełka, przedmioty z głoską sz z cz w nazwie – przedstawiciel, dmuchanie piłki do bramek za 1 lub 2 pkt; wykreślanek – wykreślenie zbędnych liter, tak aby powstały wyrazy z „sz”; przenoszenie za pomocą bardzo długiej słomki fasoli; rymy do podanych słów – dopisanie rymów – słowa zaczynające się na „sz”; odgadywanie zagadek zawierających głoski szeregu szumiącego; w ciągu pół minuty zaznaczenie na obrazku jak najwięcej przedmiotów z „sz” w nazwie; wymyślanie słów z „szcz”; dmucha-

nie piłek – kto dalej. Pomyślniejszą konkurencją i prowadzącą turniej była Paulina Ziemkiewicz, logopeda z SP 49 w Gdańsku.

Po rozegraniu wszystkich konkurencji okazało się, że potrzebna jest dogrywka, bo dwie szkoły zdobyły tyle samo punktów SP 40 i SP 11. W dodatkowej konkurencji lepszy okazał się uczeń SP 40 i ta szkoła zajęła trzecie miejsce.

Przed podaniem wyników wszyscy uczestnicy wzięli udział w zabawach logopedycznych. Opiekunowie czytali wierszyki z książek „Rymowanki na trzy szeregi logopedyczne” i wspólnie z uczniami rozwiązywali rebusy oraz szyfr.

Zwycięzcą V Międzyszkolnego Turnieju Logopedycznego „Szumiące Zabawy” została Podstawowa Szkoła Społeczna „Niedźwiednik”, która wyprzedziła Szkołę Podstawą nr 45 im. Bohaterów Westerplatte i Szkołę Podstawową nr 40.

Uczniowie trzech najlepszych szkół otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody.



Laureaci I miejsce (na zdjęciu)

Podstawowa Szkoła Społeczna „Niedźwiednik”: **Lucja Kacprowicz, Helena Lewandowska, Michalina Kostecka.** Opiekun **Monika Jessa**

II miejsce

Szkoła Podstawa nr 45 im. Bohaterów Westerplatte: **Antonina Kołodziejczyk, Zuzanna Szczepkowska, Rokšana Szymaniuk.** Opiekun **Joanna Krawiec - Szpręga**

III miejsce

Szkoła Podstawowa nr 40: **Oskar Loeff, Franek Ryndak, Kazimierz Ostaszkiewicz.** Opiekun **Małgorzata Godlewska - Tadych**

Uczestnicy

Szkoła Podstawowa Nr 11 im. Na bursztynowym Szlaku: **Alan Gałach, Patrycja Pluzińska, Oliwier Janczak.** Opiekun **Emilia Dudek**

Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego Nr 5, Szkoła Podstawowa nr 56: **Anna Maryjanowska, Wik-**

toria Bedynek, Nikodem Wolny. Opiekun **Marta Palubicka**

Szkoła Podstawa Nr 49: **Aleksander Musiał, Anna Czaja, Dominik Usarek.** Opiekun **Agnieszka Dobienko**

ZKPiG nr 21, Szkoła Podstawowa nr 2: **Filip Świder, Jakub Stefański, Lena Sosler.** Opiekun **Dorota Trela-Godzwon**

Szkoła Podstawowa nr 21:

Weronika Brankiewicz, Maciej Matras. Opiekun **Anna Żywicka**

SP Nr 27 im. Dzieci Zjednoczonej Europy: **Julia Peć, Maksymilian Kuchta, Jakub Nowakowski.** Opiekun **Anna Meslin**

Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1, Szkoła Podstawowa nr 76: **Oliwia Marciniak, Zuzanna Mądrala, Adam Giec.** Opiekun **Anna Falany**

Szkoła Podstawowa Nr 83: **Kornelia Bielak, Zofia Gołabek, Dawid Mazurek.** Opiekun **Monika Wikiel - Śmigiełska**

Szkoła Podstawowa Nr 81: **Krzysztof Muszyński, Franciszek Świgost, Paweł Welski.** Opiekun **Anna Kammer**

Szkoła Podstawowa Nr 20: **Kacper Trzebiatowski, Maja Mazanek, Oliwia Rumiak.** Opiekun **Iwona Modelska**

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

W obiektywie Macieja Kostuna

Marzec=koty



Stara, ludowa prawda mówi, że w marcu koty, w kwietniu psy, a w maju my. I choć w tym roku jeszcze żaden kot swoją miłosną pieśnią mnie nie obudził, to zjawiska tego nie można pominąć.



Bo może kotów mniej, a może mniej kocic...ale tu teoria mija się z praktyką, bowiem kot w przypływie unie-

sień, potrafi walczyć z trzema nawet rywalami!!! I cieszą się z tego weterynarze, bo zacierowanie takiego poszarpa-

nego kocura kosztować może nawet i 700 złotych, o czym przekonała się moja koleżanka. Kot od tego czasu może się jedynie przez okno przyglądać wiosnom i rywalom. Jego marcowe zaloty mogłyby zrujnować właścicielkę.

A psy? Powinny być na smyczy.

Nas nie można utrzymać na smyczy, zatem sami panowie pomyślnie (do maja trochę czasu jeszcze jest) ile majowych szaleństw jest w stanie wytrzymać nasz domowy budżet, zwłaszcza kiedy kocica zechce założyć z nami gniazdo, a my już je mamy...

MK

Teatr personifikuje się w swoje urodziny

Już 7 kwietnia odbędzie się trzecia premiera jubileuszowego sezonu Teatru Wybrzeże. „Urodziny, czyli ceremonia żałobna w czas radosnego święta” to próba ucieleśnienia instytucji i jej swoista autobiografia.

Próby do spektaklu trwają już od dłuższego czasu. Ale nie dziwnego. Na scenie pojawia się ogromna liczba aktorów, więc wszystko musi być dopięte na ostatni guzik. Jak wypadnie premiera sztuki **Radosława Paczocha**, który reżyseruje dyrektor **Adam Orzechowski**? Widzowie liczą na to, że lepiej od „Wiśniowego Sadu” oraz „Mapy i Terytorium”, które spotkały się ze skrajnymi opiniami zarówno publiczności, jak i krytyków. Sam concept daje nadzieję na to, że na scenie zobaczymy więcej życia i ekspresji. W końcu teatr ma już 70 lat i niejedno w swoim życiu przeszedł.

- To historia Teatru Wybrzeże w kilkunastu subiektywnych scenach, ale też próba dotknięcia teatru jako zjawiska niezależnego od miejsca i czasu, choć zawsze

naznaczonego określonym miejscem i określonym czasem. Jest to zatem historia lokalna, ale za to z ambicją wykraczającą poza lokalność, bo towarzyszy jej nadzieja, że opowiadając o jednym teatrze można również opowiedzieć o innych – mówi o „Urodzinach” **Radosław Paczocha**. - Szczególnie, gdy dotyka się związków, jakie zachodzą na styku teatru i współczesnego mu życia politycznego i społecznego. To sztuka historyczna i współczesna jednocześnie, w której na tych samych prawach występują artyści, ich przedstawienia, ich role, a także życie samego teatru. Na pewno jest to też historia, którą można sobie wyobrazić inaczej, ale też historia, którą tak właśnie można sobie wyobrazić, bo jest ona przede wszystkim artystyczną ekspresją – dodaje.

Spektakl ma ująć życie instytucji w całej jej złożoności. Nie tylko jako budynku, ale też jako zjawiska społecznego. Można to rozpatrywać w kategoriach autobiograficznej wiwencji. Teatr staje się bohaterem, osobą. Opowiada o własnym życiu. W sztuce spotyka się ze swoim największymi gwiazdami, jak **Cybulski** czy **Jędrusik**. Poza tym przewijać się będą wszystkie najciekawsze i najważniejsze postaci z historii Wybrzeża – od dyrektorów po przypadkowych skandalistów.

Premiera „Urodzin...” zaplanowana jest na 7 kwietnia. Kolejne spektakle odbędą się 8, 9, 11, 12, 17, 18 kwietnia oraz 12, 13, 14 maja.

goch



Sport w szkole

z Energą

VI Olimpiada Kocykowa OSS króluje pod siatką

Szkoła Podstawowa nr 65 była gospodarzem szóstej Olimpiady Kocykowej. Wychowankowie Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej, uczniowie klas IV-VI, którzy na co dzień uczęszczają na zajęcia gimnastyki korekcyjnej i kompensacyjnej rywalizowali między sobą w różnych konkurencjach.

W zawodach wzięli udział uczniowie SP 42, SP 47 i SP 65. Uczniowie podzieleni na cztery drużyny rywalizowali w konkurencjach ogólnospornościowych

Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali medale, które ufundował Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej oraz upominki, których sponsorem był PGNiG Obrót Detaliczny SA.

I Santander Consumer Bank. **Uczestnicy VI Olimpiady Kocykowej**

SP 42: Weronika Sledz, Paweł Przybysz, Zuzia Bosko, Olaf Sobotnicki, Zosia Pielak
SP 65: Nikola Gryniwicz, Wiktoria Asinowicz, Aleksandra Okoniewska, Weronika Kałędowska

SP 47: Angelika Szwonka, Julia Przybylska, Nicola

Leszczyńska, Kinga Templer, Wiktoria Pozorska, Iga Żural-ska, Sebastian Parkot, Kajetan Kurdziel, Amelia Gór-ska, Dominik Młodziankowski, Paweł Wieczorek, Patrycja Stolińska

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz**

Dziewczęta i chłopcy z OSS okazali się w rozgrywkach piłki siatkowej szkół ponadgimnazjalnych zdobywając tytuły mistrzyni i mistrzów Gdańska.

Po cztery najlepsze drużyny dziewcząt i chłopców wyłonione w trakcie eliminacji rywalizowały o tytuł najlepszej drużyny Gdańska w kategorii szkół ponadgimnazjalnych oraz o punkty do klasyfikacji generalnej tzw. Grand Prix. Aby wyłonić najlepszy zespół rozgrywki toczono systemem „każdy z każdym”.

Ostatnia runda Mistrzostw Gdańska w siatkówce dziewcząt rozegrana została w hali XX Liceum Ogólnokształcącego. Na parkiecie przy Dobrowolskiego zameldowały się: V Liceum Ogólnokształcące, IX Liceum Ogólnokształcące, Ogólnokształcące Szkoły Sportowe i gospodarz turnieju – XX Liceum Ogólnokształcące. W pierwszym meczu na przeciwko siebie stanęły reprezentacje XX i OSS. Po ostatniej piłce na świetlnej tablicy widniał wynik 3:0 dla OSS. W drugim meczu, w którym zmierzyły się V LO i IX LO lepsze okazały się reprezentantki "dziewiątki", które zwyciężyły 3:0. Po podsumowaniu wyników z wszystkich rund pierwsze miejsce zajęła reprezentacja OSS, która wyprzedziła XX LO. Na trzeciej pozycji uplasowały się dziewczęta z



IX LO, a na czwartym reprezentantki V LO.

Gospodarzem ostatniej rundy rozgrywek chłopców było I Liceum Ogólnokształcące. W ostatnim turnieju wystąpiły drużyny: I LO, II LO, OSS, GLA. W klasyfikacji końcowej najlepsza okazała się reprezentacja Ogólnokształcących Szkół Sportowych, która wyprzedziła I Liceum Ogólnokształcące. Brązowe medale wywalczyli zawodnicy II Liceum Ogólnokształcącego, a poza podium znalazła się reprezentacja Gdańskiego Liceum Autonomicznego.

Finałowe czwórki dziewcząt i chłopców zostały

uhonorowane pucharam, medalami i pamiątkowymi dyplomami.

Klasyfikacja finału dziewcząt

1. OSS
2. XX LO
3. IX LO
4. V LO

Klasyfikacja rundy finałowej chłopców

1. OSS
2. I LO
3. II LO
4. GLA

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Wojciech Czubaszek**

GAG najlepsze w koszykówce dziewcząt

Dziewczęta z Gdańskiego Autonomicznego Gimnazjum wygrały turniej finałowy gimnazjady w koszykówce i zdobyły tytuły Mistrzyń Gdańska.

Najlepsza „czwórka” wyłoniona podczas wcześniejszych kwalifikacjach rozegrała turniej finałowy o Mistrzostwo Gdańska w Koszykówce na parkiecie Zespołu Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 21. Do rywalizacji stanęły drużyny: Gdańskie Autonomiczne Gimnazjum, Gimnazjum nr 3, Gimnazjum nr 20, Gimnazjum nr 28. Turniej rozegrano systemem „każdy z każdym” z zaliczeniem wyników meczów z gier eliminacyjnych.

Zwycięzcą turnieju i tym samym Mistrzem Gdańska została drużyna Gdańskiego Autonomicznego Gimnazjum, która wyprzedziła koleżanki z Gimnazjum 28. Na trzecim miejscu znalazły się dziewczęta z Gimnazjum 20, a na czwartym z Gimnazjum nr 3.



Cała finałowa „czwórka” została uhonorowana medalami, pucharami i pamiątkowymi dyplomami.

Klasyfikacja końcowa turnieju:
1. GAG

2. Gimnazjum 28
3. Gimnazjum 20
4. Gimnazjum 3

**TŁ
fot. Wojciech Czubaszek**



B. Kaczmarek: Miejsce Lechii poza trójką będzie porażką

Z Bogusławem Kaczmarkiem, zawodnikiem Lechii Gdańsk, jej trenerem, asystentem Leo Beenhakera, ekspertem piłkarskim rozmawia Stanisław Seyfried

- Jak pan widzi dzisiejszą Lechię Gdańsk? Czy podoba się panu jej styl gry, czy my kibice ukochanego klubu, nie możemy czuć się zawiedzeni?

- Jest to bardzo złożony temat, trudno się rozmawia po trzech kolejnych porażkach, ale Lechia w dalszym ciągu liczy się. Potencjał drużyna ma, przynajmniej dwóch zawodników na jedno miejsce, stadion doskonały, dobra baza treningowa, okolica wspaniała, kibice dopisują i są oddani. W tej chwili jest niepowtarzalna szansa, aby powalczyć nawet o mistrzostwo Polski, wynika to również ze słabości innych drużyn. W sytuacji zawirowań w innych

czołowych polskich klubach Lechia od dwóch lat powinna grać w pierwszej trójce. Od momentu przyścia trenera Nowaka nastąpiła przyzwolita stabilizacja, ostatnia lekka poprawa składu wzmocniła jeszcze zespół - Borysiuk i Kuciak. Piłka jest grą paradoksów i meczów, które właściwie powinniśmy przegrać - wygraliśmy i na odwrót. Natomiast przegrana z Legią boli. Po przerwie najlepsza gra gdańszczan jakiej od lat nie widziałem. Zabrakło tylko skuteczności.

- Czy nie uważa pan, iż problem jest bardziej złożony, że sprawa tkwi w tożsamości biało-zielonych barw? Przy-



chodząc na mecz chcemy oglądać naszych gdańskich chłopaków, tu urodzonych, tu trenujących i tu wyszkolonych. Czy to może być powodem regresu? Ta więź miasta i kibiców z barwami klubu kiedyś była olbrzymia.

- Wydaje mi się, że to jest

trochę inna sprawa. Komeracja wkroczyła bezwzględnie do piłki nożnej. Popatrzmy na inne ligi i ich budżety. W Polsce powoli rodzi się podobna sytuacja i od tego nie będzie odwrotu, to oczywiście inny wymiar, ale rzeczywiście, zgadzam się, klub musi mieć

swoją tożsamość. Lechia zawsze taką tożsamość miała, to wspinali trenerzy, to wspinali zawodnicy i kibice. Trójmiasto zawsze słynęło z tego, że szkolenie grup młodzieżowych stało na najwyższym poziomie. Piłkarze wyjeżdżali, aby startować na najważniejszych światowych imprezach i grać w najlepszych klubach Europy, a my dziś w naszym mieście zatrudniamy najpoważniejszych ekspertów światowej piłki, po czym nagle ich zwalniamy, tak jak miało to miejsce w przypadku „Biało-zielonej przyszości z Lotosem” i Janem de Zeeuwe. Piłkarskie samobójstwo. Legia porządkuje te sprawy i widać, że będzie stawiać na szkolenie własnej młodzieży, będą robili to co my już mieliśmy przed trzydziestu laty czy nawet wcześniej. W tej chwili w Lechii brakuje

tego co moglibyśmy nazwać gdańskim DNA. Nie chcę wracać do mojej pracy w Lechii, ale jak słyszę o zajęciu 5 miejsca w lidze i to będzie zadowalało nasze aspiracje, to kuriozum, to nie do przyjęcia. Proszę zobaczyć moją drużynę 2012/2013 i młodych chłopaków, gdzie oni teraz grają. Paru gra w doskonałych klubach, a reszta trafiła na piłkarski śmietnik. Dlaczego? Zabrakło cierpliwości i czegoś jeszcze. A teraz Lechia likwiduje rezerwy. Mnie to bardzo boli, ale takich problemów jest bardzo wiele, chętnie o tym w najbliższym czasie możemy porozmawiać. Mam wielką wiarę na dobre miejsce, biorąc pod uwagę budżet klubu i grających zawodników. Jeżeli zajmą miejsce poza trójką to będzie wielka porażka.

Trzeba to otwarcie powiedzieć – w Gdańsku jest kryzys. Mydlenie oczu, że porażki nie świadczą o kryzysie, że to tylko zadyszka jest po prostu nie fair wobec kibiców. Oni nie są ślepi i widzą, że Lechia wcale nie jest w najlepszej formie i wiele wygranych było po prostu szczęśliwych. Tego szczęścia zaczyna jednak brakować. Najlepszym przykładem jest mecz ze słabą przecież obecnie Legią. Dwie akcje przesądziły o przegranej. I nic z tego, że przez pół godziny gdańszczanie miażdżyli przeciwnika skoro nie potrafili trafić do siatki. Mimo wszystko w piłce nożnej wciąż najważniejsze są bramki. Więc najpierw efektywność, potem dopiero efektywność.

Lechiści w niedzielę podejmą na swoim stadionie

Limit błędów się wyczerpał

Lechia, po trzech kolejnych porażkach i spadnięciu na czwarte miejsce w tabeli, w końcu musi wziąć się w garść. W innym wypadku będzie mogła się pożegnać z marzeniami o mistrzostwie kraju. Okazja do powrotu na dobrą drogę już w niedzielę, kiedy o 18 na Stadionie Energa podejmie Zagłębie Lubin.

Zagłębie Lubin. Zespół, który jest miejsce niżej, ale traci do biało-zielonych aż osiem punktów. Czołowa czwórka odskoczyła i to między nią rozegra się cała walka o tytuł. Jednak jesienią, w Lubinie właśnie, podopieczni trenera Piotra Nowaka zagraли najlepsze 45 minut od czasu jego przyścia. To był koncert gry, tak właśnie powinna grać Lechia. Skoro potrafili wtedy, dlaczego nie powtarzają tego? Co się dzieje z tym zespołem, że większość meczów to przysłowiowe męczenie były. Wiadomo, wahania formy

występują, jednak w Gdańsku mamy w tej kwestii zbyt duże dysproporcje. Bardzo dziwna sprawa, że Nowak nie potrafi sobie z tym poradzić. Przecież to mądry facet, niegdyś bardzo dobry piłkarz. Świetnie zna się na piłce. Naprawdę trudno znaleźć geny problemu. Po prostu on jest. I jakoś trzeba sobie z nim poradzić. Natychmiast. Bo czas na błędy się skończył.

Czas na przełamanie. Rywał w końcu całkiem porządnym, ale mający swoje problemy, również będą w dołku, przegrywający kolejne me-

cze. Wygrana to konieczność. Ale może warto dać szansę nowym zawodnikom? Do gry wrócił w końcu Bartłomiej Pawłowski, który pokazał w tym sezonie, że jest w formie. Może czas wpuścić pod koniec meczu Piotra Wiśniewskiego, który był rewelacją sparingów. Może spróbować zmienić taktykę z tiki-taki na szalony i radosny futbol z końca ubiegłego sezonu – szybka gra skrzydłami, na jeden kontakt, a nie koronkowe budowanie akcji. W mało technicznej polskiej lidze tak grać można tylko

z najlepszymi. Z innymi zespołami należy grać szybko. A przecież jest kim – van Kessel, Mak, Haraslin czy właśnie Pawłowski.

Przeciwnicy nauczyli się Lechii. Trzeba wprowadzić element zaskoczenia. I testować nowe warianty. Trzeba to robić teraz, kiedy zostały cztery kolejki do podziału punktów. Później nie będzie już na to miejsca. A z kim tego nie sprawdzić, jak nie z drużynami, które nie należą do mocarzy – Zagłębie, Piast, Arka i Pogoń. Przy najmniej dziewięć punktów

jest spokojnie do zgarnięcia. I należy to zrobić. Nie oszukujmy się, pozostałej trójce pretendentów do mistrzostwa też na pewno powinno się noga.

Im wyżej gdańszczanie będą w tabeli przed podziałem punktów, tym lepiej dla nich. Tym bardziej, że w bezpośrednich spotkaniach z drużynami nad nimi, korzystny bilans mają jedynie z Jagiellonią. Z Lechem 2:2, z tym że to poznaniacy mają przewagę gola na wyjeździe, z Legią zaś 1:5. Kluczowe zatem będą mecze w grupie mistrzowskiej. Do tego jednak jeszcze chwila i trzeba zrobić wszystko, aby do końca sezonu zasadniczego w końcu wrzucić piąty bieg. Bo na razie jest wsteczny i to z hamulcem ręcznym.

Patryk Gochńiewski



Pożegnalny turniej "Zorro"

W sobotę Magnus Zetterstroem po raz ostatni zaprezentuje się na motocyklu żużlowy. W Zorros Final Show – Puchar Prezydenta Gdańska, który odbędzie się na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego w sobotę o godz. 14.30 rywalizować będą cztery drużyny.

Magnus Zetterstroem to jeden z najbardziej lubianych i zasłużonych zawodników zagranicznych w historii gdańskiego żużla. "Zorro" trafił do Gdańska przed sezonem 2008 i miał duży udział w awansie do Ekstraligi. Jako zawodnik Wybrzeża w 2009 roku wywal-

czył awans do cyklu Grand Prix na rok 2010. Miał swój istotny udział w kolejnym awansie do Ekstraligi w sezonie 2011. Kolejne trzy lata spędził w Gnieźnie i Łodzi. Ostatnie dwa sezony to powrót do Gdańska.

Magnus Zetterstroem to jeden z ulubieńców gdańskich kibiców. Zawsze uśmiech-

nięty i chętny do rozmowy lub pozowania do zdjęć. Szwed tak dobrze poczuł się w Gdańsku, że kupił tu mieszkanie i często bywa nad Motławą. Karierę zakończył jako najsukceszniejszy zawodnik zagraniczny w historii gdańskiego żużla. Przez 6 sezonów zdobył dla Wybrzeża 874 punkty.

- Gdańsk, kibice i klub bardzo wiele dla mnie znaczą - przyznał "Zorro". - Pewnie jak stanę przed kibicami na środku stadionu uronię łzę lub dwie.

Kibice będą mogli za to spotkać innego ze swoich ulubieńców. Goście turnieju pożegnalnego Magnusa Zetterstroema będzie John

Team Investing – kask czerwony 1. Bartosz Zmarzlik 2. Martin Vaculik 3. Niels Kristian Iversen 4. Krzysztof Kasprzak 17. Rafał Karczmarsz TRENER: Stanisław Chomski

Team Porter Domofony – kask niebieski 5. Grigorij Laguta 6. Robert Miśkowiak 7. Tobias Kroner 8. Andrzej Lebediew 18. Aureliusz Bieliński TRENER: Lech Kędziora

Team DDS Poland – kask biały 9. Magnus Zetterstroem 10. Dominik Kossakowski 11. Antonio Lindbaeck 12. Krystian Pieszczek 19. Andriej Kudriaszow TRENER: Robert Sawina

Team Elnaft – kask żółty 13. Linus Sundstroem 14. Renat Gafurow 15. Anders Thomsen 16. Hubert Łęgowski 20. Marcin Turowski TRENER: Mirosław Kowalik

Davis. Anglik był jednym z pierwszych zawodników zagranicznych w barwach Wybrzeża. Punkty dla gdańskiej drużyny zdobywał w sezonie

1991. Przed kolejnym sezonem doznał kontuzji, która uniemożliwiła mu kontynuowanie kariery.

TŁ



PARTNER WYDANIA LOTTO





#DrapZdrapki
Na MILION
sposobów!

LOTTO

Zdrapki